



Z KART HISTORII  
**Kontowski**  
| str. 4

BEZPIECZNY POWIAT  
CIECHANOWSKI  
| str. 9

MIESZKAŃCY Z PASJĄ  
**Jadwiga Paprocka**  
| str. 22







*Święta to czas, który jak żaden inny weryfikuje znaczenie słów,  
tych z pozoru prostych i codziennych*

*– Rodzina, Bliskość, Zdrowie, Bezpieczeństwo...*

*Tegoroczne Święta będą szczególne, dla wielu z Nas wyjątkowo trudne.*

*Ważne żeby niezależnie od czasu w jakim się znajdujemy,  
nie zapominać o tym co jest tak naprawdę ważne.*

**Starosta Ciechanowski,  
Zarząd oraz Radni  
Powiatu Ciechanowskiego**



Wszystkie numery pisma Gazeta Urzędowa w formie PDF można pobrać na stronie  
[www.ciechanow.powiat.pl](http://www.ciechanow.powiat.pl)

**WYDAWCA**

Starostwo Powiatowe w Ciechanowie  
ul. 17 Stycznia 7, 06-400 Ciechanów

**MIEJSCE REDAKCJI**

Wydział Promocji Powiatu  
i Polityki Społecznej  
tel. 729 055 946  
e-mail: [starostwo@ciechanow.powiat.pl](mailto:starostwo@ciechanow.powiat.pl)

**DRUK**

Drukarz  
Leszek Przybyszewski sp.j.  
ul. Towarowa 2, 06-400 Ciechanów

**NA OKŁADCE**

Wizyta powiatowego zaprzęgu św. Mikołaja  
w jednym z ciechanowskich przedszkoli  
fot. Adam Mosakowski

**PROJEKT GRAFICZNY**

Dorota Nasierowska

**Nakład:** 3000 egz.

**Starostwo Powiatowe w Ciechanowie  
i „Gazeta Urzędowa”**

w internecie:  
[www.ciechanow.powiat.pl](http://www.ciechanow.powiat.pl)





**4** Z KART HISTORII  
*Kontowski*

**5** WYZWANIA  
CZASU PANDEMII

**6** ŚWIĘTY MIKOŁAJ  
I JEGO ZAPRZĘG

**9** BEZPIECZNY POWIAT  
CIECHANOWSKI

**10** EDUKACJA

**12** JAK ZROBIĆ  
GAZETĘ...

**14** ZWYCZAJE  
ŚWIĄTECZNE



**16** ZESPÓŁ DO ZADAŃ  
SPECJALNYCH

**18** WYDARZYŁO SIĘ  
*Krótkie relacje z najważniejszych  
wydarzeń w powiecie*

**22** MIESZKAŃCY Z PASJĄ  
*Jadwiga Paprocka  
- SIŁACZKA Z TPD*

**25** CZAS NA KULTURĘ  
*Stanisław Antońkiewicz  
- Blues z Wami!*

**28** UROKI  
POWIATU



# Kontowski

Stare księgi parafialne są nieprzebraną kopalnią informacji, zwłaszcza te od początków XIX wieku, sporządzane już w języku polskim. Od czasów napoleońskich do II wojny światowej ich prowadzenie było obowiązkiem proboszczów lub administratorów parafii, będących jednocześnie *urzędnikami państwowymi utrzymującymi akta stanu cywilnego*. Początek życia człowieka zapisywano w Księdze Urodzonych. Ciekawostką jest, że do połowy XIX wieku w księgach parafialnych zdarzały się wpisy dotyczące ludności innych wyznań – ewangelików lub wyznania mojżeszowego. Występowało to wyłącznie w parafiach wiejskich, na terenach gdzie nie było danej gminy wyznaniowej. Od 1868 roku, czasami nieco wcześniej, księgi prowadzone były wyłącznie w języku rosyjskim.

Fakt narodzenia dziecka najczęściej zgłaszał ojciec, któremu musiało towarzyszyć dwóch świadków. Odbierająca poród akuszerka stawała do aktu w wypadku nieobecności ojca (najczęściej spowodowanej wieloletnim powołaniem do wojska lub śmiercią) oraz zazwyczaj w przypadku narodzin dziecka nieślubnego. W tym ostatnim przypadku często stawało tylko dwóch świadków – można przypuszczać, że jeden z nich był ojcem, ale nie zawsze tak było. Ojciec dziecka nieślubnego, zwanego też z *nieprawego łoża* mógł być wpisany tylko wówczas, gdy osobiście tego zażądał, co zdarzało się rzadko. Ciekawostką jest, że do aktów stawali wyłącznie mężczyźni, z wyjątkiem wspomnianych akuserek. Kobiętom to prawo nie przysługiwało.

W akcie zamieszczano datę i miejsce sporządzenia, dane wszystkich stawających (imiona, nazwiska, wiek, zawód, miejsce zamieszkania), miejsce, dzień i godzinę narodzin, dane matki (imię, nazwisko, nazwisko

rodowe, wiek), płeć, nadane imię i informacje o chrzcie – kto chrzczył oraz imiona i nazwiska rodziców chrzestnych. Akt urodzenia, wymagający okazania dziecka i najczęściej połączony z chrztem, według prawa powinien być sporządzony do ośmiu dni od narodzin. Ponieważ opóźnienie nie pociągało za sobą kary, zdarzało się, że akty spisywane były po kilku miesiącach, a nawet latach. Zamieszczano wtedy adnotację, że opóźnienie spowodowane było *niedbałością rodziców, zajęciami ojca* itp. Z aktów można wysnuwać wiele hipotez. Ciekawym przypadkiem jest postać Ignacego Kontowskiego, burmistrza miasta Ciechanowa w latach 1838 – 1845, *syna rodziców niewiadomych jako też miejsca urodzenia*, który uznawał swoje dzieci spoza małżeństwa i dawał im swoje nazwisko. Urodzony ok. 1780 roku Ignacy Kontowski co najmniej od 1822 roku był burmistrzem Przasnysza, gdzie w 1837 roku jako żonaty zarejestrował syna spółdzonego z *Marianną Nałęczówną ze służby utrzymującej się bezmężnej lat 26 mającej katoliczki*. Syn urodził się – bagatelka, zaledwie pół roku wcześniej. Znacznie ciekawiej było w Ciechanowie, gdzie wielmożny Kontowski został burmistrzem w 1838 roku po Józefie Manikowskim, który przeszedł na burmistrza Przasnysza. Co prawda już w sierpniu 1845 roku ochrzcił syna Zygmunta Modesta, narodzonego z tej samej panny służącej Marianny Nałęcz „zaledwie” po 17 miesiącach od narodzin, co wg aktu wynikało z zaniedbania stawającego. Być może tak „szybka” rejestracja dziecka wynikała z faktu, że był to potomek męski. W maju 1847 roku, będąc już emerytem, Ignacy Kontowski chrzczył dzieci „hurtowo”. Zebrała się ich aż trójka: dziewięcioletnia Aleksandra, pięcioletnia Amelia i kilkudniowy syn Leon. Zapewne to właśnie narodziny kolejnego syna zmobilizo-

wały nie najmłodszego już Kontowskiego do uporządkowania spraw metrykalnych. Opóźnienia w spisywaniu aktów ciechanowski ks. proboszcz Krzykowski tłumaczył z *przyczyny ojca wyjeżdżającego ciągle za swemi sprawami oraz oddalającego się za swemi interesami*. W 1852 roku już w wieku 72 lat Ignacy Kontowski stawiał się do aktu narodzin ostatniej córki w następnym dniu po jej narodzinach. W tym momencie Kontowski był już wdowcem, być może myślał o uregulowaniu rodzinnej sytuacji, ale zaledwie dwa miesiące później zmarł. Świadcami jego aktu zgonu byli dwaj mieszkańcy Ciechanowa: *nieograniczenie urlopowany żołnierz wojsk Cesarstwa Rosyjskiego trzymający obecnie obowiązki policjanta w urzędzie burmistrza Franciszek Ostromiecki oraz policjant przy magistracie ciechanowskim Szymon Stebliński*. Akt sporządził i pogrzeb szanowanego byłego burmistrza miasta Ciechanów prowadził ówczesny proboszcz ks. Józef Kwiatkowski.

Swoją drogą, jak wielka to musiała być miłość. Nie wiemy dokładnie, kiedy Kontowski związał się z Marianną Nałęcz, ale pozostał jej wierny do końca. Był żonaty, zapewne w nieszczęśliwym związku, rozwód wówczas nie wchodził w grę. On – dobrze urodzony, zajmujący odpowiedzialne stanowiska – nie wstydział się uznania nieślubnych dzieci oraz ich matki. Warto podkreślić, że Kontowski udzielał się społecznie, wspierał poszkodowanych w kłeskach żywiłowych, był członkiem ciechanowskiego komitetu do rozdziału zapomóg. Musiał utrzymywać stosunkowo bliskie kontakty z miejscowym towarzystwem ziemian- skim, skoro wśród świadków aktów metrykalnych lub chrzestnymi tych nieślubnych dzieci byli dziedzic Starzewizny, wylegitymowany szlachcic, egzekutor ceł i podatków, miejscowy nauczyciel, ksiądz, organista, żona właściciela Bielina oraz dzierżawcy Przedwojewa, kolejny burmistrz ciechanowski oraz inne uznawane w owym czasie osobistości miasta.

## Cielaki ościśłowskie...

W dawnych wiekach drobna szlachta mazowiecka cieszyła się na ogół opinią przebiegłych, przewidujących i nie dających się łatwo oszukać ludzi, po prostu takich szczwanych lisów. Niektórzy złośliwi sąsiedzi twierdzili nawet, że Mazur okpić może wszystkich, mądrzejszy jest niż diabeł. Ale jak wszędzie, i u nas zdarzały się wyjątki potwierdzające regułę.

Ponad dwieście lat temu, kiedy las karmił i łowiectwo było powszechnym zajęciem, jeden z mieszkańców Ościśłowa złapał w sidła dzikie zwierzę. Nikt we wsi też nie potrafił rozpoznać stworzenia, chociaż łasice, kuny i liczne inne ga-

tunki zwierziny leśnej były powszechnie znane. Po burzliwych naradach mieszkańcy Ościśłowa postanowili zawieźć to nieznanne dziwo jako osobliwe trofeum hrabiemu Wincentemu Krasińskiemu, aby się przypodobać magnatowi i pozyskać względy.

Delegacja zjawiła się ze stworzeniem przed drzwiami dworu opinogórskiego, hrabia wyszedł do nich i na pierwszy rzut oka rozpoznał pospolitego ssaka leśnego czyli tchórza. Rozbawiony, skomentował całą sytuację i darczyńców słowami: Prawdziwe cielaki! Anegdote radośnie podchwycili świadkowie, powtarzali ją nawzajem sąsiedzi i do dzisiaj przy określaniu wyjątkowej naiwności można usłyszeć tajemniczy termin ościśłowskie cielaki.



### GRAŻYNA CZERWIŃSKA

– GŁÓWNY SPECJALISTA WYDZIAŁU PROMOCJI POWIATU I POLITYKI SPOŁECZNEJ STAROSTWA POWIATOWEGO W CIECHANOWIE. WEDŁUG OBSERWACJI WSPÓŁPRACOWNIKÓW PIERWOWZÓR KOBIECY PRACUJĄCEJ, KTÓRA ZAWSZE SŁUŻY POMOCĄ. OD PIERWSZEGO WYDANIA GAZETY URZĘDOWEJ PRZYBLIŻA PAŃSTWU HISTORIĘ NASZEJ MAŁEJ OJCZYZNY.



# Wyzwania czasu pandemii

Koniec roku to jak zwykle czas podsumowań. Rozpoczynając jeszcze niedawno rok 2020, nawet nie przewidywaliśmy co może nas w nim spotkać. Od marca rozpoczęła się dla wszystkich czas pandemii i zmieniło się wszystko. Ile będziemy się zmagać z epidemią i jej skutkami, trudno powiedzieć, ale jedno jest pewne w Powiecie Ciechanowskim zrobiliśmy wszystko, żeby nasi mieszkańcy byli bezpieczni. Nie tylko przeznaczaliśmy blisko 500 tys z budżetu Powiatu na walkę z pandemią, ale przede wszystkim na bieżąco współpracowaliśmy ze wszystkimi służbami: Szpitalem Specjalistycznym, Państwowym Powiatowym Inspektorem Sanitarnym, Komendą Powiatowej Straży Pożarnej i Jednostkami OSP, Komendą Powiatową Policji, 5 Mazowiecką Brygadą Obrony Terytorialnej - co pozwoliło na bardzo dobrą koordynację działań we wszystkich obszarach. Gdy brakowało jasnych wytycznych, kierowaliśmy się przede wszystkim obowiązującymi procedurami, doświadczeniem i zdrowym rozsądkiem.

Dziś już nie pamięta się tych trudnych początków, gdy nikt nie wiedział z czym się tak naprawdę mierzymy. Jak zabezpieczyć służbę zdrowia, przygotować mieszkańców, urzędy, szkoły czy zakłady pracy do funkcjonowania w czasie pandemii. To był i jest ogromny sprawdzian dla nas wszystkich. Dzięki bardzo dobrej współpracy wszystkich służb, długo utrzymywaliśmy się w strefie żółtej. Do października nie mieliśmy ognisk w Domach Pomocy Społecznej - czego obawialiśmy się najbardziej, biorąc pod uwagę liczbę pensjonariuszy i personelu oraz wydolność służby zdrowia. Ogniska które się pojawiły zostały szybko opanowane, a mieszkańcy i personel właściwie zabezpieczeni. Zawsze mogliśmy liczyć na pomoc naszych Służb, nie rzadko w wymiarze wykraczającym ponad standardowe obowiązki. Cel był jeden - zdrowie naszych mieszkańców.

Niezwykle ważnym elementem była i jest organizacja pracy szkół w systemie stacjonarnym i pracy zdalnej. To ogromne wyzwanie dla wszystkich Dyrektorów, całej Kadry Pedagogicznej i obciążenie nie tylko organizacyjne, ale przede wszystkim emocjonalne dla naszych dzieci i młodzieży. Przed nami jeszcze wiele problemów i następstw funkcjonowania edukacji w takim formacie.

Wyzwaniem była również właściwa organizacja pracy Urzędu - Starostwa Powiatowego. Praca zdalna ze względu na za-

chowanie wymaganych terminów i bieżącą obsługę mieszkańców, była możliwa tylko w krótkim czasie.

Sukcesywnie wszystkie Wydziały wracały do pracy stacjonarnej. To był ogromny sprawdzian dla nas wszystkich. Jako kierownictwo urzędu od marca byliśmy cały czas stacjonarnie w pracy. Tego wymagała odpowiedzialność za mieszkańców powiatu jak i pracowników. Podobnie Kierownicy poszczególnych Wydziałów. Każdy kryzys jest sprawdzianem funkcjonowania organizacji, patrząc na zaangażowanie wszystkich Pracowników, pomimo czasu w jakim się znajdujemy mogę powiedzieć z całą odpowiedzialnością, że zdaliśmy egzamin jako organizacja. Pomimo pandemii realizowaliśmy zadania jakie były zaplanowane w budżecie, rozszerzając je o niezbędne projekty i działania związane z jej przeciwdziałaniem.

Zadania z zakresu remontów i przebudowy dróg, wspieranie działalności organizacji przeciwzrządowych, prace związane z budową Centrum Administracyjnego, remonty w budynku Starostwa, budowa boiska przy ZS Nr 1 im. gen J.Bema, rozpoczęcie realizacji inwestycji związanych z budową Powiatowego Centrum Opieki Wychowawczej i Powiatowego Domu Dzieci, remonty w Powiatowym Centrum Kultury i Sztuki to tylko niektóre z zadań jakie realizowaliśmy pomimo pandemii. Nie zrezygnowaliśmy z inicjatyw społecznych adresowanych do naszych mieszkańców, które są niezwykle ważne zwłaszcza w tak trudnym czasie jak obecnie. Dlatego postanowiliśmy zorganizować po raz pierwszy Powiatowy Zaprzęg Świętego Mikołaja, żeby dać nie tylko dzieciom odrobinę radości, ale przede wszystkim pokazać, że w tym trudnym czasie jesteśmy z naszymi mieszkańcami.

To, co zostało przez ten rok zrobione w wielu aspektach i płaszczyznach, to ogromna zasługa wielu osób i organizacji, których nie sposób wymienić z imienia i nazwiska.

Składam serdeczne podziękowania Dyrekcji, Lekarzom, Pielęgniarkom, Ratownikom Medycznym i wszystkim Pracownikom Szpitala Specjalistycznego w Ciechanowie, Państwowemu Powiatowemu Inspektorowi Sanitarnemu i Wszystkim Pracownikom Sanepidu, Komendantowi KPPSP w Ciechanowie i wszystkim Strażakom, Komendantowi KPP i wszystkim Policjantom, Dowódcy 5 MBOT i wszystkim Żołnierzom Jednostki, Dyrektorom Jednostek Organizacyjnych Powiatu, Dyrektorom Szkół i całej Kadry Pedagogicznej. Dziękuję Zarządowi za pomoc i wsparcie w tak trudnym czasie i Radnym Powiatu Ciechanowskiego.

Szczególne słowa podziękowania kieruję do Kierowników Wydziałów i Pracowników Starostwa Powiatowego, dzięki Waszemu zaangażowaniu i pracy, realizacja tak wielu zadań w tak trudnym czasie była możliwa.

Jeszcze raz Serdecznie Dziękuję i mam nadzieję, że ten przyszedły Rok będzie Nowym otwarciem, a przede wszystkim skutecznym zamknięciem, tego wszystkiego z czym się zmagaliśmy w 2020 r.

**Starosta  
Powiatu Ciechanowskiego  
Joanna Potocka - Rak**







3 dni, 9 gmin, 400 kilometrów, 5 tysięcy słodkich upominków i on jeden – Święty Mikołaj ze swym Zaprzęgiem. Liczby mówią wiele, ale nie są w stanie oddać najważniejszego – szerokich uśmiechów, okrzyków radości i łez wzruszenia najmłodszych mieszkańców, których odwiedziliśmy na trasie Zaprzęgu. Dzieci przygotowały listy do Świętego, recytowały wierszyki, śpiewały piosenki o Mikołaju, który zgubił saneczki i jechał samochodem. Nasz jeździł zabytkowym czerwonym jeliczem-ogórkim, prowadzonym przez renifera, zaprzęgniętego w mechaniczne sanie. Na pokładzie były Elfy, Bałwanki i Renifery, a także Pani Mikołajowa.

Cała świta Świętego miała ręce pełne roboty, ponieważ cel był jeden: odwiedzić wszystkie grzeczne dzieci w powiecie. To przecież ci najmłodszy co roku tak bardzo

czekają na spotkanie z Mikołajem. W tym trudnym czasie zapewne z jeszcze większą niecierpliwością.

Chcieliśmy, aby magia tych wyjątkowych Świąt dotarła do każdego zakątka powiatu, do wszystkich mieszkańców. I rzeczywiście ze spotkania z Mikołajem cieszyli się i mali, i ci trochę więksi, co tylko utwierdza nas w przekonaniu, że nie zamarła wiara w Świętego Mikołaja.

Dajemy radość i dzielimy się dobrą energią – powiedziała Joanna Potocka-Rak, Starosta Ciechanowski i pomysłodawczyni Zaprzęgu.

! To chyba najlepsze podsumowanie tego pracowitego przedświątecznego weekendu.

**Wesołych Świąt i do zobaczenia za rok.**

**Agnieszka Sobiesiak:**

Mieszkańcy Nużewa, a zwłaszcza najmłodszy, z ogromną niecierpliwością oczekiwali przybycia Zaprzęgu Świętego Mikołaja. Dorośli z zaangażowaniem włączyli się w przygotowania do tego wydarzenia. Pomysł zorganizowania przez Starostwo Powiatowe w Ciechanowie takiej przedświątecznej akcji uważam za strzał w dziesiątkę – w tych trudnych czasach przydała nam się taka namiastka normalności. Dla zdecydowanej większości dzieci z naszego powiatu to prawdopodobnie jedyna okazja, aby w tym roku spotkać osobiście Świętego Mikołaja. Cała akcja była bardzo dobrze przemyślana i zorganizowana. Mimo sanitarnych obostrzeń,





których oczywiście przestrzegaliśmy, mogliśmy się zintegrować i poczuć przedświąteczny klimat. W imieniu wszystkich mieszkańców wsi Nużewo bardzo serdecznie dziękuję za odwiedzinę całemu zaprzęgowi ze Starostwa Powiatowego w Ciechanowie. Oczywiście zapraszamy w przyszłym roku.

**Hanna Bonisławska – dyrektor Miejskiego Przedszkola Nr 5 w Ciechanowie:**

Dziękuję w imieniu własnym, dzieci i pracowników naszego przedszkola. Powiatowy Zaprzęg Świętego Mikołaja to wspaniała inicjatywa, niezapomniane wrażenia i bezcenna radość dzieci ze spotkania z Mikołajem, jego żoną, Elfami, Bałwankami i Reniferami. W tym trudnym czasie dla nas wszystkich oprawa i organizacja tego projektu zasługuje na uznanie i ogromne brawa dla pomysłodawców i realizatorów.

**Pani Klaudia i pani Karolina z Niepublicznego Żłobka „Sigmus” w Ciechanowie:**

4 grudnia Maluszki z naszego żłobka miały przyjemność spotkać się z Mikołajem i jego Elfami z okazji inauguracji Powiatowego Zaprzęgu Świętego Mikołaja. Dzieci od początku dnia nie mogły doczekać się tego spotkania. Były bardzo szczęśliwe. Obserwowały kolorowo ubrane Elfy, Bałwanki i Renifery, a sam Święty Mikołaj wprowadził ich w ogromny zachwyty. Pomocnicy Świętego wręczyli naszym Maluszkom upominki. Pełni wrażeń wróciliśmy do żłobka. Radość ze spotkania z Mikołajem trwała do końca dnia. Dziękujemy i gratulujemy SUPER pomysłu!

**Pani Ula z Niepublicznego Przedszkola Dom Przedszkolaka Montessori w Ciechanowie:**

4 grudnia nasze przedszkole odwiedził Zaprzęg Świętego Mikołaja. Aby utrzymać planowaną wizytę w tajemnicy, dzieci wyszły na przedszkolny plac zabaw pod pretekstem szukania oznak zimy. Dobiegająca świąteczna piosenka, a następnie widok Mikołaja oraz Pani Mikołajowej, Elfów i innych pomocników wywołało wśród dzieci ogrom ekscytacji

i radości. Na wszystkich dziecięcych buziach zagościł uśmiech od ucha do ucha, a wręczone upominki jeszcze tę radość spotęgowały. Po wspólnym odśpiewaniu piosenki „Mikołaj jedzie samochodem” i przybiciu symbolicznego żółwika z Mikołajem Zaprzęg ruszył w dalszą trasę. Do końca dnia we wszystkich grupach to wyjątkowe spotkanie było ciepło i radośnie wspominane. Z całego serca pragniemy podziękować wszystkim zaangażowanym osobom za niezapomniane odwiedzinę, które wywołały uśmiech na dziecięcych buziach, tak ważny dla nas wszystkich w tym szczególnym czasie.

**Ewa Marusewska z Koła Gospodyń Wiejskich w Ciemnowie:**

Pierwszy Powiatowy Zaprzęg Świętego Mikołaja to niewątpliwie ogromny sukces. Wizyta Mikołaja i jego drużyny w Ciemnowie, gminie Sońsk i w każdej innej to ogromna radość nie tylko dla dzieci, ale też dla dorosłych. Każdy z nas w obecnej sytuacji czuje ogromną potrzebę wyjścia do ludzi. To wyjątkowe spotkanie było okazją do tego, żeby świętować Mikołajki, zobaczyć się ze znajomymi i wskrzesić nadzieję, że jesteśmy coraz bliżej powrotu do normalności. Wizyta Mikołaja i wesołego, rozśpiewanego autobusu, w którym były elfy, skrzaty, bałwanki, renifer, choinka oraz cały kolorowy zaprzęg, wywołały w mieszkańcach powiatu ogrom pozytywnych emocji. Dzieci już czekają na kolejny rok i wizytę Mikołaja, a dorośli mają nadzieję, że to wydarzenie stanie się tradycją.

**Anna Lazarska – przewodnicząca koła Pro Qltura Koła Gospodyń Wiejskich z Rydzewa:**

Tegoroczne MIKOŁAJKI w wydaniu Powiatu Ciechanowskiego przeszły nasze oczekiwania. Było nam niezmiernie miło brać udział w tak fantastycznej imprezie. Gratulujemy organizatorom zaangażowania w projekt i klimatu, jaki stworzyli na całej trasie Zaprzęgu. Nie ma wątpliwości, że pozytywna energia ze spotkania z Mikołajem pozostanie z nami na długo.







Fot. Adam Mosakowski



**KAROLINA CHRZANOWSKA**

W WYDZIALE PROMOCJI I POLITYKI SPOŁECZNEJ STAROSTWA OD NIEDAWNA. LUBI WYZWANIA I PRACĘ WOLNĄ OD RUTYNY. MIŁOŚNICZKA POPRAWNEJ POLSZCZYZNY. Z PASJĄ DO SZEROKO POJĘTEGO TEKSTU DUŻO CZYTA, TAKŻE ZAWODOWO. ENTUZJASTKA ZDROWEGO STYLU ŻYCIA, NA CO DZIEŃ STARA SIĘ FUNKCJONOWAĆ W ZGODZIE Z NATURĄ I IDEĄ ZERO WASTE. NIEPOPRAWNA OPTYMISTKA.





fot. pixabay.com

## Zaufanie w czasie pandemii

Aktualna sytuacja związana z zagrożeniem zakażenia niebezpiecznym wirusem zmusza do intensywnej refleksji na temat najważniejszych dla nas wartości – życia i zdrowia. Częściej myślimy również o sprawach, które w wyniku epidemii zostały znacząco ograniczone, a w szczególności efektach wprowadzanych obostrzeń, czyli ograniczeniach naszej wolności. Dynamicznie zachodzące zmiany można zaobserwować również w sferze relacji międzyludzkich, które zdecydowanie uległy ograniczeniu. Wśród wielu czynników, które oddziałują na te relacje jest wzajemne zaufanie i właśnie jemu zostanie poświęcony niniejszy artykuł.

Przede wszystkim, zainteresowanie problematyką zaufania, pojawia się w wyniku spostrzeżenia, że w relacjach międzyludzkich istnieje coś więcej, niż ogólnie rozumiany interes, czy korzyść, czy zaspokojenie jakichś potrzeby; że istnieje coś co sprawia, że nawet najbardziej intratna transakcja ekonomiczna posiada pozafinansowe aspekty – przynosi pozytywne skutki o charakterze społecznym. Jeden ze współczesnych amerykańskich myślicieli i wpływowych obserwatorów życia społecznego, Francis Fukuyama umiejscawia problematykę zaufania w samym środku rozważań nad charakterem współczesnych przemian społecznych. Jego zdaniem jest ono pewnego rodzaju mechanizmem, który polega na funkcjonowaniu powszechnej opinii, że przedstawiciele danej zbiorowości społecznej, w toku życia społecznego kierują się tymi samymi normami, a w szczególności uczciwością oraz chęcią współpracy. Dodatkowo wskazuje on że, normy te mogą obejmować głęboko zakorzenione wartości dotyczące Boga i sprawiedliwości, ale także świeckie normy regulacji. Zgadzając się

z tym stwierdzeniem, można potwierdzić, że zaufanie to bardzo istotny składnik życia społecznego, zarówno w najmniejszej grupie, społeczności lokalnej jak i w całym społeczeństwie. Szczególne znaczenie zaufania uwydatnia się w sytuacji pojawiającego się niebezpieczeństwa i szeroko rozumianego ryzyka. Rozważania na temat tytułowego zagadnienia nabierają również wyjątkowego charakteru w odniesieniu do aktualnych przemian społecznych, szczególnie do słabnących relacji rodzinnych, lokalnych, religijnych, a także więzi opierających się na głęboko zakorzenionej tradycji. Praktyka życia społecznego natomiast, wymaga od jednostek umiejętności jego podtrzymywania, ale również akceptacji jego braku. W sytuacji aktualnego zagrożenia staje się to jeszcze trudniejsze.

Kolejny analityk zjawiska zaufania - Russel Hardin - charakteryzuje jego rolę w życiu społecznym w kontekście współpracy. W toku swoich rozważań, określa współpracę jako kategorię nadrzędną w stosunku do zaufania. Zdecydowanie stwierdza, że nie wszystkie formy współdziałania wymagają istnienia zaufania. Ponadto, zauważa on pewną prawidłowość – im bardziej postępuje złożoność zbiorowości, tym mniejsza jest rola zaufania w podejmowanych działaniach. Podsumowując swoje rozważania jednak zauważa, że zaufanie oraz wiarygodność posiadają zasadnicze znaczenie dla funkcjonowania przedsięwzięć na dużą skalę, a zwłaszcza dużych instytucji społecznych, ale znaczenie to wynika jednak nie z zaufania do jakiejś zbiorowości, ale z zaufania do konkretnej osoby.

Z kolei znamienity polski socjolog - Piotr Sztompka – uważa, że zaufanie stanowi podstawę życia społecznego, a problemy współczesnego świata wręcz

zmuszają do refleksji nad tym zagadnieniem. Zgodnie z jego poglądami, istnieje wiele argumentów potwierdzających takie przekonanie. Pierwszy z nich wynika ze zwiększającej się roli pojedynczych ludzi w podejmowaniu istotnych decyzji. Drugi wskazuje na wzrastający poziom zależności pomiędzy poszczególnymi sferami świata społecznego. Najlepszym przykładem tego procesu jest postępująca specjalizacja w stosunkach pracy. Trzeci argument odwołuje się do pogłębiającej się stale niepewności życia codziennego, rosnącej liczby zagrożeń i ryzyka. Czwarty – uwydatnia coraz większą liczbę możliwości, pojawiających w trakcie dokonywania ważnych decyzji. Piąty argument, podkreśla nieczytelny charakter niektórych sfer życia społecznego, który wynika jednocześnie z jego przemian oraz skomplikowanej budowy. Szósty - podkreślający rolę zaufania we współczesnym społeczeństwie, pozwala stwierdzić, że zwyczajne relacje społeczne stają się coraz bardziej anonimowe. Ostatni z argumentów natomiast, zwraca uwagę na coraz częściej, pojawiających się w relacjach społecznych, nieznanymi uczestnikami interakcji. W wyniku takiego stanu rzeczy, zaufanie staje się niezbędnym zasobem pozwalającym poradzić sobie z obecnością obcych.

Nawiązując do kontekstu podjętych rozważań i aktualnej sytuacji można stwierdzić, że bez względu na sposób interpretacji, zaufanie kształtuje relacje międzyludzkie. W pewien sposób, porządkuje ono naszą aktywność społeczną, pozwalając oczekiwać określonych zachowań od innych ludzi. Wymogi współczesnego świata zdecydowanie wzmacniają potrzebę darzenia innych zaufaniem, szczególnie w czasie pandemii...



### DR RAFAŁ BARTŁOMIEJ PANFIL

JUŻ OD PONAD ROKU JEST KIEROWNIKIEM WYDZIAŁU BEZPIECZEŃSTWA I ZARZĄDZANIA KRYZYSOWEGO STAROSTWA POWIATOWEGO W CIECHANOWIE I OD WIELU LAT JEST RÓWNIEŻ WYKŁADOWCĄ AKADEMICKIM.

W PRACY I W ŻYCIU STARA SIĘ ŁĄCZYĆ TEORIE Z PRAKTYKĄ. W TEORII SZUKA INSPIRACJI DO SKUTECZNEGO DZIAŁANIA, A DZIAŁANIE TRAKUJE JAKO ŹRÓDŁO INFORMACJI, KTÓRE WZBOGACAJĄ TEORIĘ.



# Nagrody dla najlepszych maturzystów i olimpijczyków wręczone

25 listopada 2020 roku Starosta Ciechanowski Joanna Potocka-Rak i Wicestarosta Stanisław Kęsik wręczyli nagrody najlepszym maturzystom i olimpijczykom powiatu ciechanowskiego.

## Wyróżnieni zostali:

Dominik Brzeszkiewicz

- *Najlepszy maturzysta I LO*

Mikołaj Rochna

- *Finalista Olimpiady Wiedzy o Polsce*

i *Świecie Współczesnym*

Karolina Pawłowska

- *Najlepsza maturzystka*

*Technikum Nr 1 ZS 1*

Sylwia Jakubowska

- *Finalistka Ogólnopolskiego*

*Konkursu Poligraf.*

Natalia Narolska

- *Najlepsza maturzystka II LO*

Maciej Podlecki

- *Najlepszy maturzysta*

*Technikum Nr 2 ZS 2*

Julia Traczyk

- *Najlepsza maturzystka III LO ZS 3*

Monika Mąka

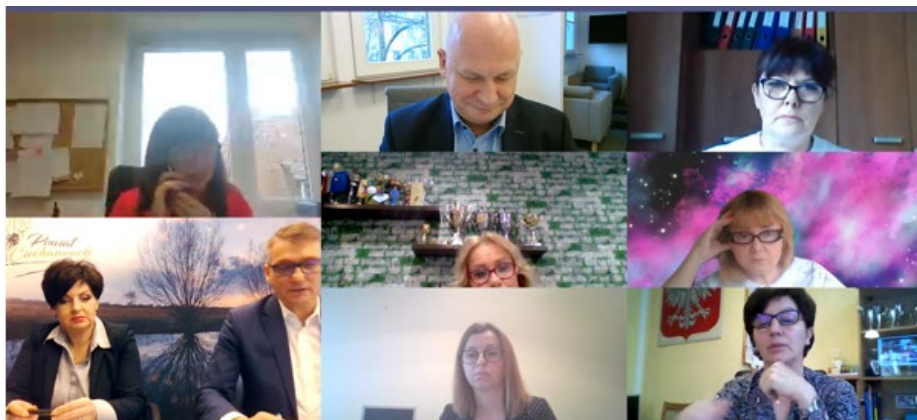
- *Najlepsza maturzystka*

*Technikum Nr 4 ZST*

**Serdecznie gratulujemy.**



23 listopada 2020 roku odbyła się konferencja z udziałem Joanny Potockiej-Rak - Starosty Ciechanowskiego z dyrektorami, nauczycielami i pracownikami szkół na temat funkcjonowania placówek oświatowych w dobie pandemii Covid-19, w której uczestniczyli eksperci: dr n. med. Paweł Grzesiowski, Paweł Obermeyer i Katarzyna Grzankowska.





# Książkę odniosę...

## Wspomnienie o red. Krzysztofie Kowalskim.



Zaledwie kilka tygodni temu Krzysztof był w Starostwie i jak zawsze przyszedł do mnie z powtarzającym się od dwu lat pytaniem: co u władzy słychać? A ja też niezmiennie: kawa czy herbata? Po tych wstępniakach rozmawialiśmy raczej mniej dziennikarsko i nie do końca komunikatami Starostowa, a wprost po przyjacielsku. W efekcie Krzysztof miał teksty a ja podwójną radość z przekazania informacji z prac Zarządu i przyjacielskiego wygadania się. Te Nasze rozmowy „ciągnęły mocno w społeczne pola” opinie i komentarze, tak bardzo podobne, gdyż nasze konstrukcje myślowe kształtowały się w podobnych środowiskach dorastania czy studiowania na tej samej uczelni i kierunku. Po prostu świetnie się rozumieliśmy, a rozmowy sprawiały prawdziwą przyjemność. Mieliśmy też wspólną pasję – książki. Wymienialiśmy się nie tylko nowościami ale i tymi które gdzieś pozostawiły po sobie trwalszy ślad. W tej pasji dołączał do nas Artur Iniański i spotkania przenosiły się do restauracyjnych stolików, a rozmowy stawały się bardziej wartkie! Krzysztof też przez kilkanaście lat był jurorem w konkursie o nagrodę „Złotego Pióra” za najlepszą książkę roku w ciechanowskim środowisku literackim, pracował społecznie i cieszył się, że jest blisko twórczości regionalnej. Piszę ten tekst, a na półce leży jedna z bardziej ulubionych książek Krzysztofa pt. „Patriotów 41” Marka

Ławrynowicza. Pożyczył mi ją przed miesiącem i miał odebrać przy kolejnym spotkaniu w urzędzie...

Wspominam Krzysztofa na łamach Naszej Gazety Urzędowej, jakże jeszcze Młodej Gazety, której Krzysztof bacznie się przyglądał. Mówił co mu się podobało, a co można by inaczej pokazać. Był doświadczonym dziennikarzem i jego opinia była dla zespołu redakcyjnego ważna. Kochał mówić o ważnych sprawach otwartym i zrozumiałym dla czytelników tekstem. Stąd poza dziennikarsko - przyjacielskimi rozmowami ze mną często, kontaktował się z Panią Starostą Joanną Potocką- Rak, Panią Kierownik Wydz. Promocji Powiatu i Polity-

ki Społecznej Anną Bartołod, Kierownikiem Wydz. Edukacji, Kultury i Sportu Markiem Marcinkowskim oraz Radnymi i Kierownikami naszych jednostek. Sprawy Powiatu leżały mu na sercu, często można Go było spotkać w terenie blisko ludzkich spraw, a później przeczytać teksty w TC.

Krótki czas Jego choroby dla nas wielu to czas niepokoju i napięcia. Każdego dnia Był w naszych rozmowach, smsach i modlitwach. Dziś żyje we wspomnieniach i naszej pamięci, jako rzetelny dziennikarz, przyjaciel, dobry człowiek. Ps. Książkę tuż przed Świętami odniosę Żonie i Synom...

**St. Kęsik**



Z Krzysztofem Kowalskim w Kawiarni Artystycznej, 2013 r.



# Jak zrobić gazetę...

Dla doświadczonych redaktorów ro-bienie, tworzenie, składanie gazety to pestka. Dla mnie jeszcze dwa lata temu było rzuceniem się na głęboką wodę, tym bardziej że to nie miała być typowa gazetka samorządowa. Wizja Pani Starosty dotycząca naszej Gazety Urzędowej początkowo wzbudziła szereg moich wątpliwości. Czy podołam, czy znajdę interesujące czytelników tematy, czy znajdę ludzi, którzy zechcą poświęcić swój czas pisząc na łamach gazety, nie gazetki. Wystarczyły krótkie słowa Starosty, które zawsze wpływają na mnie mobilizująco „Bartold uspokój się, dasz radę” (są jeszcze jedno „to nic nie będziemy robić”, jak nie będziemy? jak będziemy!) po to aby uwierzyć w to, że się da. Swoją drogą muszę się przyznać, że mam niesamowite szczęście do ludzi, którzy wierzą we mnie, którzy mnie wspierają i którzy chcą ze mną współpracować. Gdyby nie to wsparcie i chęć działania gazeta byłaby o wiele bardziej uboga, mniej różnorodna. Każdy ma swój specyficzny styl pisania, przekazywania treści i docierania do czytelnika. Gazetę Urzędową tworzą wspaniali, pełni pomysłów, posiadający wiedzę w różnych dziedzinach ludzie, wyjątkowi ludzie. To dzięki nim możemy na łamach Gazety poznać m.in. historię powiatu, mieszkańców z pasją czy związa-



**ANNA BARTOLD** - kierownik Wydziału Promocji i Polityki Społecznej, redaktor naczelna Gazety Urzędowej. Kocham ludzi, Kocham miejsce w którym się urodziłam. Będąc na emigracji ponad cztery lata potrafię docenić jak to niektórzy określają, prowincję, chociaż sama nie użyłabym takiego sformułowania. Na tej „prowincji” żyją ludzie pełni pasji, wiary w to że można dzięki uporowi, odwadze, współpracy i zdecydowaniu w działaniu zrobić naprawdę duże rzeczy.

nych z kulturą. Możemy przeczytać o sprawach dotyczących bieżących wydarzeń, działań i projektów prowadzonych przez Starostwo oraz jednostki podległe. Ostatni sukces Gazety na arenie ogólnopolskiej jest udziałem całego Zespołu Redakcyjnego. Gazeta Urzędowa zdo-

była I miejsce w plebiscycie Medialna Perła Samorządu 2020, organizowanym przez Dziennik Gazeta Prawna, w kategorii Prasa Samorządowa Powiaty. Dziękuję i gratuluję sukcesu całemu Zespołowi oraz tym, którzy, dzielą się swoimi spostrzeżeniami, uwagami. Tym którzy nam kibicują. Pozdrawiam wszystkich czytelników.



## - Zespół redakcyjny -



EWA  
GLADYSZ



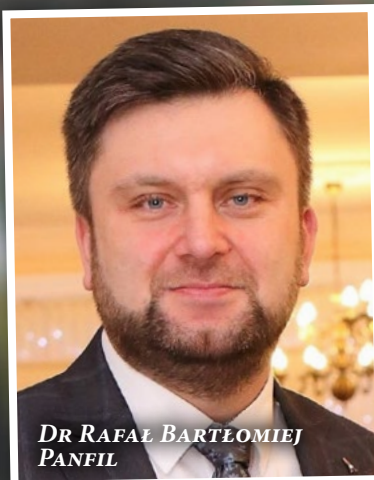
MAŁGORZATA  
ZDANOWSKA



MAREK  
MARCINKOWSKI



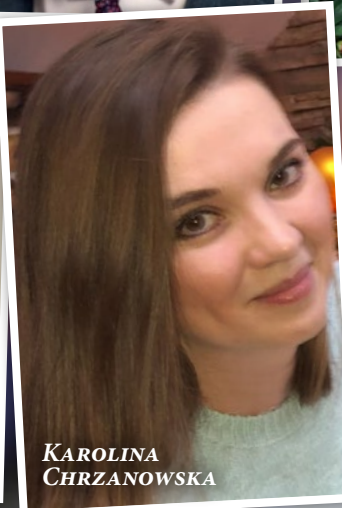
GRAŻYNA  
CZERWIŃSKA



DR RAFAŁ BARTŁOMIEJ  
PANFIL



MAŁGORZATA  
MILEWSKA



KAROLINA  
CHRZANOWSKA



DOROTA  
NASIEROWSKA  
GRAFIK

## Waldemar Nicman, twórca i pierwszy redaktor naczelny „Samorządowca Powiatu Ciechanowskiego”



Fot. REDAKCJA MAGAZYNU PULS CIECHANOWA

Jesienią 1998 roku, kiedy AWS wygrała wybory samorządowe i zlikwidowano województwo ciechanowskie, zostałem pełnomocnikiem starosty ds. promocji powiatu i kontaktów z mediami. Pomyślałem wtedy, że powiat ciechanowski powinien mieć swoje pismo. Początki nie były łatwe. Sytuacja polityczna była bardziej skomplikowana, a „Samorządowiec Powiatu Ciechanowskiego” był bardziej polityczny. Zanim pismo znalazło się w drukarni, musieliśmy uzgodnić wszystko na radzie programowej, w której każde ugrupowanie miało swojego przedstawiciela, z kolei każdy przedstawiciel miał swoje priorytety. Nie było łatwo dojść do konsensusu, „Samorządowiec” był żywo dyskutowany w zasadzie na

każdym posiedzeniu rady powiatu. Nie zawsze było miło (śmiesz). Ostatecznie podlegałem bezpośrednio pod starostę ciechanowskiego i zaczęliśmy wydawać. Jako redaktor naczelny wydałem 37 numerów, nakład wynosił 10 tysięcy egzemplarzy. Pismo początkowo miało 8 stron, potem 16, w końcu 32 strony.

W porównaniu z dzisiejszą „Gazetą Urzędową” „Samorządowiec” był bardziej siermiężny. Mieliśmy mało pieniędzy i również mało kolorów w porównaniu z obecnymi czasami – o takiej szacie graficznej jak dziś ja mogłem tylko pomarzyć (śmiesz). Byłem autorem większości tekstów, pisałem w zasadzie bez przerwy, nawet w szpitalu w Warszawie, w którym spędziłem 3 miesiące. Teksty wysyłałem potem

pocztą do Ciechanowa, a tu na miejscu ktoś to przepisywał i oddawał do składu. Takie były kulisy powstawania „Samorządowca”.

Cieszę się, że „Gazeta Urzędowa” jest dalej wydawana i to w takim stylu. Pierwsza nagroda to bardzo ważne wyróżnienie, świadczy dobrze o dzisiejszej władzy, nadaje rangę jej działaniom. Z całego serca gratuluję całej ekipie redakcyjnej i życzę dalszych sukcesów.



# Karty pocztowe

Jednym z prawie zarzuconych dzisiaj, zapomnianych zwyczajów przed Bożym Narodzeniem i Wielkanocą było powszechne pisanie kart świątecznych z życzeniami – do członków rodziny, przyjaciół, rodziny, zwierzchników, kolegów, znajomych... Przez dziesiątki lat ta przedświąteczna pora była okresem wyczerpującej, wytężonej pracy listonoszy, dźwigających wypchane torby i roznoszących świąteczne życzenia. Zwłaszcza w ostatniej ćwirci ubiegłego wieku natłok korespondencji powodował zatory w dystrybucji w wielu urzędach pocztowych, w związku z czym wcale nierzadkie były przypadki, że odbiorcy pocztówek świątecznych dostawali je znacznie, znacznie po terminie.

Kartki świąteczne, pocztówki, odkrytki, widokówki są drukami ulotnymi, chociaż wciąż mają liczną grupę miłośników – kolekcjonerów. A przecież ich historia

wcale nie sięga nadzwyczaj odległych czasów. Podobno pierwszą odkrytą kartę z krótką korespondencją wysłał sam do siebie brytyjski pisarz w 1840 roku. Pomysł nie spodobał się poczcie królewskiej, która zaczęła obawiać się bankructwa z powodu upadku tradycyjnej sztuki epistolograficznej. Początki zostały jednak zrobione. Dwa lata później jeden z londyńskich ilustratorów wysłał pierwsze, własnoręcznie wykonane karty z życzeniami bożonarodzeniowymi, a w następnym roku ruszyła już istna lawina kart świątecznych. Początkowo prostokątna, kartonowa kartka miała tylko z jednej strony odbity okolicznościowy rysunek z tekstem życzeń, wymagający tylko podpisu. Taka forma składania

życzeń odpowiadała wielu nadawcom, posiadających licznych krewnych, przyjaciół i znajomych. Tradycyjne wypisywanie dziesiątek czy setek listów zajmowało przecież mnóstwo czasu. Wciąż jednak każdą taką kartkę wkładano do koperty, którą należało zaadresować i zaopatrzyć we wprowadzony niedawno znaczek pocztowy.

Prawdziwą rewolucją było wprowadzenie kartek z miejscem na wypisanie adresu na odwrocie, dzięki czemu nie wymagały opakowania w kopertę. To drobne udogodnienie wprowadzono w Prusach w 1869 roku w celu oszczędności czasu i papieru. Takie karty pocztowe szybko podbiły cały świat, co spowodowało lawinowe zwiększenie wysyłanych krótkich korespondencji – najpierw świątecznych na Boże Narodzenie, Nowy Rok i Wielkanoc, później również okazjonalnych – imieninowych, urodzinowych, jubileuszowych, turystycznych, a także po prostu jako wymiana informacji.

Od lat siedemdziesiątych XIX wieku datuje się





szczególne zainteresowanie i wzrost popytu na kartki bożonarodzeniowe, zwłaszcza że rozwinęło się interesujące wzornictwo – różnorodne sceny religijne związane z narodzinami Dzieciątka, wizerunki św. Mikołaja, zimowe pejzaże, drzewka świąteczne czy kompozycje z ozdób choinkowych.

W Polsce kartki świąteczne pojawiły się w ostatnim ćwierćwieczu XIX stulecia, a największy rozkwit przeżywały od lat dwudziestych do schyłku minionego wieku. W 1881 roku „Kurier Warszawski” donosił, że tylko w 1879 roku w samej Europie rozesłano 350 milionów kart pocztowych, z czego największa część przypadała na życzenia świąteczne. Nic więc dziwnego, że w ślad za innymi krajami, taka forma korespondencji przyjęła się i na ziemiach polskich. Początkowo nazywano je u nas kartami pocztowymi (dosłowne tłumaczenie z jęz. francuskiego) lub odkrytkami (z jęz. rosyjskiego). 1 grudnia 1900 roku prężnie działające warszawskie Towarzystwo Dobroczynności urządziło pierwszą w Królestwie Polskim wystawę kart korespondencyjnych. Z tej okazji komitet organizacyjny rozpiął konkursy – na najlepszy projekt karty z uwzględnieniem swojskich motywów oraz na polską nazwę, zawierającą w jednym słowie określenie karty korespondencyjnej. Nadesłano około 60 000 okazów wystawowych oraz 296 propozycji nowej nazwy. Z nadesłanych propozycji komitet językoznawców wybrał pięć określeń: otwartka, liścik, listówka, pisanka

oraz pocztówka, chociaż rozważano również takie terminy jak odślonka, odwrotka, niedyskretka i inne. Po przez głosowanie publiczności zdecydowaną przewagą głosów wybrana została nazwa wywodząca się od sposobu przekazywania czyli „pocztówka” – zgłoszona, jak się okazało – przez samego Henryka Sienkiewicza.

W miarę upływu czasu rynek kart pocztowych poszerzał się i ulegał wzbogaceniu. Świąteczne kartki wciąż dominowały, wracając do pierwowzoru poprzez drukowanie gotowych formułek z życzeniami lub fragmentów kolęd. Często nadawano im niestandardowe formaty, często są składane i znowu wymagają opakowania w kopertę, mogą odgrywać melodyjkę, zamieszczany jest w nich kawałek opłatka do symbolicznego podzielenia się z odległymi w przestrzeni a bliskimi ludźmi. Poza świątecznymi, bardzo liczne były kartki okolicznościowe – imieninowe, urodzinowe, z okazji Dnia Kobiet, rocznicowe itd. Bardzo popularne były widokówki z pejzażami, fragmentami miast, zabytkami, wysyłane z różnych miejsc podróży, z wakacji, wycieczki,



**GRAŻYNA CZERWIŃSKA**  
– GŁÓWNY SPECJALISTA WYDZIAŁU PROMOCJI POWIATU I POLITYKI SPOŁECZNEJ STAROSTWA POWIATOWEGO W CIECHANOWIE. WEDŁUG OBSERWACJI WSPÓLPRA-COWNIKÓW PIERWOWZÓR KOBIECY PRACUJĄCEJ, KTÓRA ZAWSZE SŁUŻY POMOCĄ. OD PIERWSZEGO WYDANIA GAZETY URZĘDOWEJ PRZYBLIŻA PAŃSTWU HISTORIĘ NASZEJ MAŁEJ OJCZYZNY.

urlopu, kolonii. W połowie ubiegłego wieku popularne były kartki korespondencyjne – bez obrazka i specjalnego przeznaczenia, jedynie do zapisania informacji.

Obecnie różnorodne pocztówki są często przedmiotem pożądanym wielu kolekcjonerów, nazywanych filokartystami lub deltiologami. Specjalizują się oni w różnych typach, tematach, okresach historycznych. Księga Rekordów Guinnessa podaje, że największą, liczącą ponad milion okazów kolekcję posiada zbieracz londyński. Dzisiejsze, zunifikowane karty pocztowe są zupełnie inne: urodzinowe z dużą dozą humoru, rocznicowe, z okazji chrzcin, bierzmowania i wesela. Pocztówki świąteczne wysyłane są bardzo rzadko i nie powodują już przepracowania listonoszy. Zastąpiły je o wiele łatwiejsze do wysłania kartki elektroniczne i wysyłane hurtowo SMS-y o tej samej treści. Trochę jednak żal tego, co było i się nie wróci....







## POWIATOWE CENTRUM POMOCY RODZINIE W CIECHANOWIE – Zespół do Zadań Specjalnych

„Doradzamy, ale przede wszystkim Pomagamy”

Funkcjonujące od 1999 roku Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Ciechanowie realizuje zadania, które mają szczególny wymiar – wymiar społeczny, obejmujący najbardziej newralgiczne problemy mieszkańców Powiatu Ciechanowskiego. Działania Centrum określają normy prawne, w ślad za tym idą określone środki finansowe i możliwości pomocy. Niemniej jednak bez angażowania emocji, determinacji i pozytywnego postrzegania drugiego człowieka nie byłoby możliwe skuteczne rozwiązywanie problemów społecznych, gdyż sfera działania Centrum to sfera szczególnie wrażliwa „Sfera Ludzka”. Nie wszystko w pracy PCPR da się przełożyć na wymiar materialny, dlatego też oprócz kryteriów prawnych Zespół kieruje się empatią i gotowością do natychmiastowej reakcji na pojawiającą się sytuację kryzysową, mając na uwadze indywidualny charakter każdej sprawy. Centrum realizuje zadania w wielu obszarach społecznych.

Obszar pomocy społecznej i pieczy zastępczej: umieszczamy osoby wymagają-

ce całodobowej opieki w domach pomocy społecznej o zasięgu ponadgminnym, kierujemy do Ośrodka Wsparcia dla Osób Niepełnosprawnych Inteligentnie, pomagamy usamodzielnianym wychowankom z pieczy rodzinnej, instytucjonalnej i placówek pomocy społecznej, prowadzimy specjalistyczne poradnictwo, podejmujemy działania na rzecz przeciwdziałania przemocy w rodzinie, prowadzimy i wspieramy rodzinną pieczę zastępczą (materia niezwykle trudna i rozbudowana zadaniowo), realizujemy postanowienia sądu o umieszczaniu w placówkach opiekuńczo-wychowawczych.

### Obszar zadań z zakresu rehabilitacji społecznej i wspierania Osób z Niepełnosprawnością:

„Człowiek tyle jest wart, ile może dać drugiemu człowiekowi” – św. Jan Paweł II

Niepełnosprawność jest problemem społecznym i nie ogranicza się do konkretnej osoby. Mówiąc o niepełnosprawności mamy na względzie relację między zdro-

wiem człowieka (uwzględniając jego wiek, płeć i wykształcenie), a społeczeństwem i środowiskiem, które go otacza.

Ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych:

Pomagamy pokonać to co było przeszkodą:

- likwidujemy bariery architektoniczne, techniczne, w komunikowaniu się;
- dofinansowujemy uczestnictwo w turnusach rehabilitacyjnych;
- zaopatrujemy w sprzęt rehabilitacyjny, środki pomocnicze i zaopatrzenie ortopedyczne;
- dofinansowujemy usługi tłumacza języka migowego;
- dofinansowujemy sport, kulturę, rekreację i turystykę.

Pomagamy wyeliminować lub zmniejszyć bariery ograniczające uczestnictwo w życiu społecznym, zawodowym i w dostępie do edukacji.

- Moduł I – likwidacja barier utrudniają-



cych aktywizację społeczną i zawodową;  
 • Moduł II – pomoc w zdobyciu wykształcenia na poziomie wyższym.

Pomagamy osobom niepełnosprawnym poszkodowanym w wyniku żywiołu lub sytuacji kryzysowych wywołanych chorobami zakaźnymi (Covid-19).

W strukturach Centrum funkcjonuje Powiatowy Zespół ds. Orzekania o Niepełnosprawności, który mieści się przy ul. Kopernika 7 i orzeka do celów pozarentowych, wydając orzeczenia o niepełnosprawności dzieci do 16 roku życia i stopniu niepełnosprawności dla osób powyżej 16 roku życia, wydaje legitymacje osobom z niepełnosprawnością, karty parkingowe dla osób uprawnionych.

Zdobywając bezcenne doświadczenia w „Materii Ludzkiej” na przestrzeni wielu lat pracy pojawiających się coraz trudniejszych problemów społecznych Centrum podejmuje i podejmuje się realizacji wielu projektów, mających na celu zapobieganiu wykluczeniu społecznemu, marginalizowaniu jego skutków, zwiększanie aktywności społecznej i zawodowej grup społecznych szczególnego ryzyka i ich otoczenia. Wiele działań realizowanych przez Centrum w ramach projektów współfinansowanych ze środków unijnych, urzędu marszałkowskiego, o charakterze społeczno-integracyjnym pozwala na przełamywanie stereotypów, zwiększanie świadomości i wrażliwości społeczności powiatowej na ważne i nie przeciętne sprawy ludzkie.

Codzienna praca Centrum to przede wszystkim na ścisła, partnerska współpraca z wieloma instytucjami pomocy społecznej, pieczy zastępczej, edukacji, służbą zdrowia, innymi służbami, sądami rodzinnymi, urzędami oraz organizacjami pozarządowymi. Dzięki tej wypracowanej przez wiele lat komunikacji z innymi Centrum może podejmować, niekiedy natychmiastowo próby rozwiązywania pojawiających się skomplikowanych kwestii społecznych.

Misją tego Zespołu jest przede wszystkim Pomaganie, bez względu na pojawiające się przeszkody. To one dodają energii, odwagi, wyzwalają kreatywność, choć nie widoczną gołym okiem, najtrudniejszą do pokazania na zewnątrz w tej sferze działania. Pojawiających się wiele nowych wyzwań społecznych sprawia, że tu nieustannie trwa nauka. W tej pracy nie ma szablonowości oraz schematycznych zadań służbowych.







Dziś szczególnie ważne jest wspieranie działalności służby zdrowia. Dlatego Zarząd Powiatu przeznaczył środki dla Specjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Ciechanowie na zakup 8 aparatów do tlenoterapii wysoko przepływowej - urządzeń ratujących zdrowie i życie - życie naszych mieszkańców. Dziś podpisaliśmy umowę w tej sprawie z Dyrektorem Szpitala Panem Andrzejem Kamasą i zastępcą Dyrektora ds. Medycznych Panem Mariuszem Rolewskim.



Pracownicy Starostwa i Radni Powiatu Ciechanowskiego włączyli się w projekt społeczny Szlachetna Paczka. Jak co roku pomagamy zmieniać historie ludzi w potrzebie.



Posiedzenie Powiatowej Społecznej Rady do Spraw Osób Niepełnosprawnych. 7 grudnia 2020 roku w siedzibie Starostwa Powiatowego w Ciechanowie odbyło się posiedzenie Powiatowej Społecznej Rady do Spraw Osób Niepełnosprawnych. Członkowie Rady: Jolanta Teklińska - Przewodnicząca Rady, Zenona Babicz - Wiceprzewodnicząca Rady, Katarzyna Kowalska - Sekretarz Rady wydały pozytywną opinię do Budżetu Powiatu Ciechanowskiego na 2021 rok pod kątem jego skutków dla osób niepełnosprawnych, który omówiła Hanna Dworecka - Skarbnik Powiatu. Wicestarosta Stanisław Kęsik przedstawił działania powiatu z obszaru polityki społecznej. Rada wydała pozytywne opinie do projektów uchwał w sprawie wprowadzenia zmian w planie rzeczowo-finansowym środków PFRON w 2020 roku i zaliczki ze środków PFRON, o którą wystąpi powiat w 2021 roku na dofinansowanie kosztów utworzenia i działalności Warsztatu Terapii Zajęciowej przy Domu Pomocy Społecznej w Ciechanowie, ulica Krucza 32.



Dzięki wsparciu Samorządu Mazowsza na terenie Powiatu Ciechanowskiego w Gminie Grudusk powstanie stacja meteorologiczna, która ułatwi np. ustalenie skali suszy rolniczej. Nasza stacja będzie stanowiła część sieci stacji meteorologicznych, usytuowanych na terenie całego województwa. Nad realizacją zadania czuwa Wydział Rolnictwa Starostwa Powiatowego. Niebawem zakończenie prac.

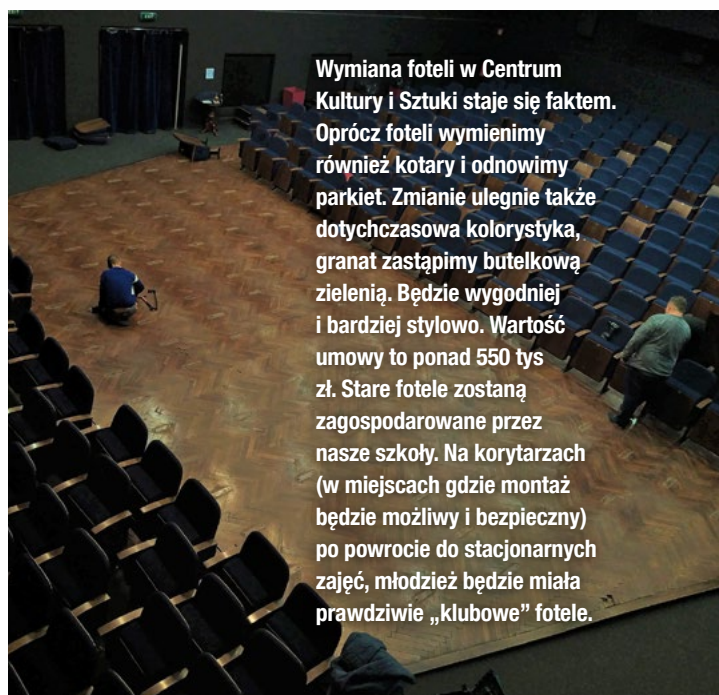




Rozpoczynamy realizację, jednej z większych inwestycji drogowych przewidzianej w budżecie na 2021 r. Długo wyczekiwana przez mieszkańców Długołęki i nie tylko, przebudowa drogi na odcinku Opinogóra-Długołęka staje się faktem. Nasz wniosek złożony w 2019r do Funduszu Dróg Samorządowych, dzięki bardzo dobremu przygotowaniu merytorycznemu znalazł się na liście projektów, które otrzymały dofinansowanie. Już jesteśmy po przeprowadzonym postępowaniu przetargowym, niebawem podpiszemy umowę z Wykonawcą. Łączna wartość inwestycji podzielonej na dwa etapy, to blisko 5 mln zł. Nowa poszerzona nawierzchnia, odwodnienie, oznakowanie, to podstawy zakresu zadania. Dziękuję Panu Dyrektorowi i Pracownikom Powiatowego Zarządu Dróg za sprawne przygotowanie całego procesu inwestycyjnego.

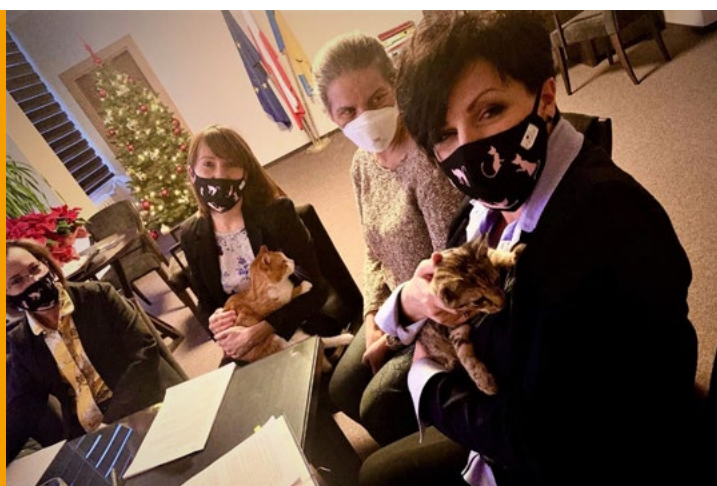


100 laptopów trafiło do dzieci z terenu Powiatu Ciechanowskiego, umieszczonych w pieczy zastępczej. Na realizację zadania pozyskaliśmy dofinansowanie w wys. 300 tys zł. od Wojewody Mazowieckiego. To inwestycja w usprawnienie procesu edukacji, niezwykle potrzebna, zwłaszcza w czasie nauki zdalnej. Pierwszy laptop otrzymała Zosia. Program jest realizowany przez Starostwo Powiatowe i Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie.



Wymiana foteli w Centrum Kultury i Sztuki staje się faktem. Oprócz foteli wymienimy również kotary i odnowimy parkiet. Zmianie ulegnie także dotychczasowa kolorystyka, granat zastąpimy butelkową zielenią. Będzie wygodniej i bardziej stylowo. Wartość umowy to ponad 550 tys zł. Stare fotele zostaną zagospodarowane przez nasze szkoły. Na korytarzach (w miejscach gdzie montaż będzie możliwy i bezpieczny) po powrocie do stacjonarnych zajęć, młodzież będzie miała prawdziwie „klubowe” fotele.

W ramach Programu profilaktyki zdrowotnej w obszarze zdrowia psychicznego rozpoczynamy realizację projektu dedykowanego przede wszystkim młodzieży. Powstanie wyjątkowe miejsce, w którym główną rolę terapeutyczną będą pełniły koty. Powiatowy Ośrodek Felinoterapii „Radosny Kot”, którego budowę rozpoczynamy, to przede wszystkim stworzenie miejsca przyjaznego dla młodzieży, w którym połączone zostaną elementy zooterapii i opieki nad zwierzętami. Działanie terapeutyczne ma nie tylko kontakt fizyczny z kotem, ale nawet sama jego obserwacja lub przebywanie w jego towarzystwie. Dzięki temu projektowi wiele kotów też znajdzie swój dom. To niezwykle ważna inicjatywa, biorąc pod uwagę obecną sytuację związaną z kondycją psychiczną dzieci i młodzieży. Projekt powstaje we współpracy ze Stowarzyszenia Pies i Spółka.





# Konkurs plastyczny EKOLOGICZNA OZDOBA CHOINKOWA



Świąteczny konkurs ekologiczny był adresowany do przedszkolaków oraz uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych z terenu powiatu ciechanowskiego. Należało wykonać ozdobę choinkową z surowców wtórnych. Liczba prac, która dotarła do Starostwa, przeszła nasze najśmielsze oczekiwania, a ich jakość wzbudziła nasz podziw. Otrzymaliśmy 113 (sic!) prac wykonanych z materiałów ekologicznych lub pochodzących z recyklingu. Do wykonania ozdób użyliście papieru, drewna, plastikowych nakrętek, kapsli, butelek,

nasion i ziaren, a przede wszystkim swojej wyobraźni. Komisja konkursowa obradowała burzliwie, a oto wyniki:

## KATEGORIA PRZEDSZKOŁA

- I MIEJSCE:** Patrycja Stawicka ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Ciechanowie (klasa 0)
- II MIEJSCE:** Szymon Sadowski z Niepublicznej Szkoły Terapeutycznej Oddział Przedszkolny
- III MIEJSCE:** Mateusz Włodkowski ze Szkoły Podstawowej w Opinogórze Górnej (klasa 0)

## KATEGORIA

### SZKOŁY PODSTAWOWE (KLASA 1-4)

- I miejsce:** Martyna Kołakowska ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Ciechanowie
- II MIEJSCE:** Alicja Sarnowska ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Ciechanowie
- III MIEJSCE:** Krzysztof Wino ze Szkoły Podstawowej im. M. Konopnickiej w Głinojecku

## KATEGORIA

### SZKOŁY PODSTAWOWE (KLASA 5-8)

- I MIEJSCE:** Nikola Gadomska ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Ciechanowie
- II MIEJSCE:** Bartosz Moczulak ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Ciechanowie
- III MIEJSCE:** Bartosz Ostrowski ze Szkoły Podstawowej TWP w Ciechanowie

## KATEGORIA

### SZKOŁY PONADPODSTAWOWE

- I MIEJSCE:** Mateusz Matuszewski z Hufca Pracy w Ciechanowie
- II MIEJSCE:** Klaudia Melewska z Hufca Pracy w Ciechanowie
- III MIEJSCE:** Katarzyna Kuźmińska z Hufca Pracy w Ciechanowie

Gratulujemy wszystkim zwycięzcom.







## Dwa serca na plastikowe nakrętki

Widząc, że mieszkańcy naszego powiatu są proekologiczni i jednocześnie lubią pomagać, poszliśmy za ciosem i postawiliśmy drugie serce na plastikowe nakrętki. Tym samym korki po napojach, sokach czy chemii gospodarczej można wrzucać już nie tylko do serca, które stoi przed siedzibą Starostwa, ale także do tego przed głównym wejściem Powiatowego Centrum Kultury i Sztuki im. M. Konopnickiej w Ciechanowie. Możemy zdradzić, że w kwestii serc nie powiedzieliśmy jeszcze ostatniego słowa.



## Kartka ekologiczna

W tym roku do życzeń świątecznych, które wydrukowaliśmy na kartce wykonanej w 100% z recyklingu, dodaliśmy niewielki załącznik. To próbówka (także wyprodukowana z materiałów z odzysku) z nasionami świerku. Zachęciliśmy do zasiania swojego drzewka i zrobienia czegoś dobrego dla naszej planety.

To jedno z pierwszych działań ekologicznych, które Starostwo Powiatowe w Ciechanowie zamierza podjąć w najbliższym czasie. W końcu powiat ciechanowski leży na obszarze Zielonych Płuc Polski, a to zobowiązuje. Instrukcję zasiania drzewka przygotowali eksperci z Nadleśnictwa Ciechanów, jesteśmy więc przekonani, że efekty będą spektakularne.



ZAMÓWIENIA  
TEL. 515 242 621

UL. NARUTOWICZA 4  
06-400 CIECHANÓW  
WWW.FACEBOOK.COM/  
SALONIK.EU



*Twoje marzenia,  
nasza realizacja!*

- 🍷 wyroby z drewna 🍷 upominki personalizowane
- 🍷 ozdoby świąteczne 🍷 dekoracje wnętrz
- 🍷 projekty indywidualne

www.rzeczyzrzeczy.pl

📌 www.facebook.com/rzeczyzrzeczy

☎ 733 435 222  
rzeczyzrzeczy.pl@gmail.com

ul. Ściegiennego 10 lok.62  
CIECHANÓW



## QBATURA

CAFÉ & HOTEL

ODKRYJ NOWY POZIOM SMAKU.





OFERUJEMY MENU RESTAURACYJNE,  
LUNCHE, KOLACJE I OBIADY RODZINNE  
Z DOSTAWĄ DO KLIENTA

TEL: 23 671 40 40  
UL. KILIŃSKIEGO 4 A, CIECHANÓW



# SIŁACZKA Z TPD

## Jadwiga Paprocka

- jedna z najbardziej znanych kobiet w Ciechanowie. Z działalnością na rzecz dzieci związana zawodowo „od zawsze”. Prezes TPD od 1976 roku. Od ponad 20 lat, będąc na emeryturze, społecznie kieruje ciechanowskim oddziałem Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

**W ubiegłym roku TPD obchodziło 100-lecie swojego istnienia. Na tle tego jubileuszu Pani staż w tej organizacji robi duże wrażenie. Pani Prezes, kiedy i w jakich okolicznościach zaczął się ten niewiarygodnie długi i trwały związek z Towarzystwem Przyjaciół Dzieci?**

Niebawem minie 45 lat, gdy trafiłam do powstającego w nowo utworzonym województwie ciechanowskim oddziału TPD. Pracę rozpoczęłam 2 stycznia 1976 roku. Wcześniej, w czasach powiatu, pracowałam w Polskim Czerwonym Krzyżu, byłam instruktorem młodzieżowym. Bardzo lubiłam swoją pracę. Ze znanymi ciechanowskimi lekarzami organizowaliśmy wówczas m.in. krwiodawstwo i drużyny sanitarne, przeprowadzaliśmy ich ćwiczenia. Praca była intensywna, ale dawała wiele radości i satysfakcji. Musiałam jednak stamtąd uciekać – odeszłam na własną prośbę, gdy zaczęły się intrygi i mobbing. Na krótko poszłam do pracy w Spółdzielni Mleczarskiej, ale źle się tam czułam. Wtedy usłyszałam, że jest tworzony zarząd wojewódzki TPD, zgłosiłam się i zostałam przyjęta – moje wcześniejsze doświadczenia i sukcesy w PCK na pewno odegrały tu ważną rolę. Pierwszą naszą siedzibę mieliśmy w Szkole Podstawowej nr 1 na ulicy Orylskiej, przy gabinecie dyrektora Zdzisława Grabowskiego. W połowie 1976 roku otrzymaliśmy lokal na poddaszu bu-

dynku przy ulicy 17 Stycznia 37, w którym mieściło się Kuratorium Oświaty. Do obecnej siedziby TPD przy ulicy Powstańców Warszawskich trafiliśmy w 1981 roku. Budynek został nam przekazany przez ówczesnego wojewodę Jerzego Wierchowskiego, który w nim wcześniej mieszkał. Pan wojewoda wielokrotnie słyszał ode mnie, że w Ciechanowie jest bardzo potrzebne przedszkole specjalne dla dzieci niepełnosprawnych. Oczekiwał więc, że w nowej siedzibie taką placówkę zorganizuję. Złożyłam deklarację, słowa dotrzymałam i przedszkole ruszyło. Można powiedzieć, że TPD było prekursorem w dziedzinie specjalnego szkolnictwa przedszkolnego w Ciechanowie. Przedszkole przy TPD, na początku liczące 10 dzieci, funkcjonowało aż do 1991 roku, gdy szkolnictwo specjalne zaczęło podlegać kuratorium i nie było woli dofinansowania naszej placówki.

**Działalność TPD w woj. ciechanowskim nie ograniczała się jednak tylko do środowiska dzieci niepełnosprawnych. Jakimi osobami jeszcze się zajmowaliście i skąd czerpalicie wiedzę o potrzebach społecznych, którym wychodziliście naprzeciw?**

Na początku mojej pracy w TPD dzieci niepełnosprawnych „nie było”. Społeczna świadomość niepełnosprawności była niska.

Mało tego, matki wręcz obwiniano o to, że ich dzieci urodziły się z określonymi wadami rozwojowymi, więc tych dzieci po prostu nie pokazywano. Dlatego pomoc dzieciom niepełnosprawnym i ich rodzinom była dla mnie priorytetem. Nasza działalność była jednak dużo szersza, obejmowaliśmy pomocą m.in. rodziny wielodzietne czy dysfunkcyjne. Wiedzę o potrzebach społecznych w tym zakresie czerpaliliśmy ze szkolnych kół TPD, interesujących się na bieżąco środowiskiem rodzinnym uczniów. Ja wróciłam do swoich kontaktów z PCK, które też były przydatne w zbieraniu kluczowych informacji. Działalność TPD była wielokierunkowa i rozwiązywała wiele problemów, z którymi borykały się rodziny naszych podopiecznych. Organizowaliśmy dla nich wczasy rodzinne z pedagogiem, kolonie logopedyczne (głównie z pomocą szkoły w Gołotczyźnie, tamtejszego sprzętu i fachowców), kolonie dla dzieci z wadami postawy (z udziałem studentów AWF ćwiczących z dziećmi), kolonie dla dzieci specjalnej troski (ośrodki w Tąsewach), kolonie wypoczynkowe, obozy wędrownie. Nasze dzieci wyjeżdżały na turnusy 21-28-dniowe i w tym czasie np. ćwiczyły z logopedą czy rehabilitantem, co przy brakach takich fachowców w tamtych czasach było czymś bezcennym. Często po tak długich pobytach kolonijnych dzie-



ci wracały w świetnej kondycji, radosne, bardziej pewne siebie, bo pozbywały się niektórych wad (np. jąkania). Realizacja dalszych zaleceń zdrowotnych, które dzieci otrzymywały od lekarzy na koloniach, była skrupulatnie sprawdzana w ciągu roku szkolnego. W skali woj. ciechanowskiego na kolonie wyjeżdżało około 3000 dzieci, poszczególne miasta specjalizowały się w określonych formach wypoczynku. Rolę koordynacyjną odgrywały w tym zakresie oddziały terenowe TPD. Była też wymiana grup między miastami w Polsce, żeby dzieci mogły w ten sposób poznawać kraj (Częstochowa, Warszawa).

**Tak różnorodna działalność z pewnością wymagała niemałych środków finansowych. Nasuwa się pytanie, skąd w czasach siermiężnego socjalizmu TPD czerpało pieniądze, m.in. na kolonie dla dzieci?**

Na ten cel otrzymywaliśmy środki z budżetu państwa. Chociaż zawsze było ich za mało, to jednak były i umożliwiały działalność na dość dużą skalę. Poza tym nasze kolonie cieszyły się bardzo dużym powodzeniem, więc pracownicy socjalni z zakładów pracy tętniącej życiem dzielnicy przemysłowej rezerwowali kolonie dla dzieci osób tam zatrudnionych. Były to miejsca odpłatne w 100%, za które płaciły zakłady pracy. A ponieważ TPD dostawało 30% dotacji z kuratorium, to te fundusze mogliśmy przeznaczyć dla dzieci, których rodzice nie mogli zapłacić za pobyt na koloniach. Ta dobra sytuacja skończyła się jednak wraz z upadłością dużych zakładów produkcyjnych. W nawiązaniu do transformacji mam więc prawo uważać, że to, co było złe, należało poprawiać, a to, co dobre – kontynuować. Nie przemawia przede mną nostalgia za czasami socjalizmu, a jedynie nostalgia za działalnością owocną dla społeczeństwa.

**Trudno podważyć tę opinię, do której uprawnia Panią doświadczenie zawodowe w tej szczególnej działalności, gdzie oprócz wsparcia społecznego niezbędne są po prostu pieniądze. Poza wymienionymi formami należy też wspomnieć o wyjątkowej inicjatywie TPD, które przez wiele lat rozwiązywało w Ciechanowie kwestię diety bezglutenowej. Jak to się zaczęło?**

Sprawując opiekę nad dziećmi niepełnosprawnymi i tymi z rodzin niewydolnych wychowawczo, natknęłam się na problem dzieci z chorobą trzewną – celiakią. W latach osiemdziesiątych XX wieku był to temat mało znany. Z dużą wrażliwością i zrozumieniem w pomoc tym dzieciom i ich rodzinom, zwłaszcza w okresie stanu wojennego, zaangażowała się doktor Elwira Soplńska.



Wspólnie organizowałyśmy spotkania ze specjalistami i sprowadzałyśmy poprzez Zarząd Główny TPD specjalną żywność dla dzieci na diecie bezglutenowej. W naszej siedzibie można było kupić produkty spożywcze niezbędne dla chorych na celiakię. Żywność bezglutenową nadal sprowadzamy i sprzedajemy bez żadnych narzutów.

**Jak wielka to była pomoc, wiedzą najlepiej ci, którzy po tę żywność przyjeżdżali do TPD w Ciechanowie nierazko z odległych zakątków województwa. Przez takie sytuacje jest Pani dla wielu osób i rodzin kimś bardzo bliskim – „naszą Panią Jadzią z TPD”. Dorastają kolejne pokolenia podopiecznych, a Pani wciąż mówi o nich „moje dzieci”. Czy tak bliskie relacje nie są czasami zbyt obciążające?**

Od prawie 45 lat mam dwie rodziny – swoją i TPD-owską. Umiałam jednak swoje uczucia odpowiednio rozdzielić – na moich najbliższych i tych, którym pomagam. Patrząc na mocno wyrosnięte już osoby, nie mogę się nie wzruszać. Nie ma znaczenia, że Aneta, Tomek czy Paweł są od dawna do-

rośli – oni lgną do mnie, a ja do nich. Nigdy nie starałam się „segregować” moich podopiecznych pod żadnym względem, a wręcz ich integrowałam, uczulałam na pomaganie słabszym intelektualnie. Dzieci to doskonale rozumiały i potrafiły wzorowo opiekować się dziećmi np. z porażeniem mózgowym.

**Na choinkach noworocznych, organizowanych corocznie przez TPD, bywam od kilkunastu lat i zawsze się wzruszam, patrząc, jak znakomite relacje łączą Panią z dziećmi i ich rodzicami czy opiekunami. Uściski, przytulenia są piękną, ale właściwie jedyną zapłatą za Pani społeczną pracę. Trudno uwierzyć, że jest Pani społecznym prezesem w dosłownym tego słowa znaczeniu. Z czego wynika ta sytuacja?**

Ponad 20 lat temu odeszłam na emeryturę tylko dlatego, by odciążyć fundusz płac w TPD, bo sytuacja finansowa oddziału była już wówczas bardzo trudna. Po rozmowie z mężem uznałam, że nie wezmę należnej odprawy emerytalnej, a środki przeznaczę na pokrycie zaległości za energię elektryczną w placówce. Nawet zmuszano mnie do







• jakiejś nagrody, ale tego nie chciałam, bo środki finansowe były bardziej potrzebne TPD niż mnie. Oboje z mężem mamy niskie emerytury, jednak to niczego nie zmienia. Z godnością i spokojem mogę spojrzeć na siebie w lustrze. Nie opuszcza mnie poczucie posiadania wielkiej fortuny. Czerpię radość i satysfakcję z tego, co społecznie od ponad 20 lat robię. Ciepłe słowa, drobne gesty, przytulenie moich dzieci są najcenniejszą zapłatą.

**Rozmawiamy w bardzo trudnym czasie pandemii, która znacząco ograniczyła działalność i planowane przez TPD przedsięwzięcia. Jak TPD radzi sobie z ograniczeniami spowodowanymi pandemią koronawirusa?**

W poczuciu odpowiedzialności za naszych podopiecznych musimy respektować wszelkie rozporządzenia dotyczące aktualnej sytuacji związanej z pandemią. Młodsze dzieci do niedawna mogły uczestniczyć w zajęciach stacjonarnych w TPD, obecnie nie jest to możliwe. Zajęcia odbywają się online, ale dzieci „chcą już do TPD” i niecierpliwie czekają. Na razie niestety ominęła je impreza mikołajkowa, którą od wielu lat pięknie organizował dla nich pan Wojtek Fałęcki ze swoimi kolegami motocyklistami.

**Życzliwość dobrych ludzi i instytucji nie jest przypadkowa. Współpraca z Panią dla wielu**

**jest zaszczytem. Z satysfakcją może Pani przyznać, że przez kilka ostatnich lat udało się zbudować liczną grupę przyjaciół TPD. Czuje Pani ich wsparcie?**

Z wielką radością mogę potwierdzić, że bezinteresowna życzliwość wielu osób ułatwia nam działalność. Świadomość, że w potrzebie mogę liczyć na pana Jacka Borkowskiego czy Krzysia Ostromeckiego, jest naprawdę ważna. Nawet ostatnio, gdy zdarzyła się nam awaria wodociągowa, prezes ZWiK Marcin Burchacki od razu przysłał ekipę fachowców. Gdy zadzwoniłam z podziękowaniem za szybką pomoc, usłyszałam, że to pracownicy ZWiK są zaszczytni, że mogli nam pomóc. Czy to nie jest wspaniałe? Prezesi pozostałych miejskich spółek także bardzo życzliwie traktują TPD, za co dziękuję im w imieniu naszych podopiecznych. Pomoc otrzymujemy również od władz samorządowych – od Pani Starosty i Pana Prezydenta. Czasami zdarza się, że nawet bez żadnej prośby ktoś przekaże pieniądze na naszą działalność.

**Rok 2020 to także trudny czas w Pani życiu osobistym – mijają dopiero trzy miesiące od nagłej śmierci Pani córki Ewy. Baliśmy się, że ta dramatyczna sytuacja przesądzi o zakończeniu Pani związku z TPD. Na szczęście tak się nie stało. Czy TPD łagodzi ból po wielkiej stracie?**

Tak, przeżywanie bólu jest łatwiejsze, gdy

• myślę o mojej córce, osobie życzliwej światu, znającej sprawę i wspierającej działalność TPD. Bardzo często z mężem wspominamy naszą Ewunię. Czy można nawet w tak trudnym czasie nie kontynuować tego, co się kochało? Nasza córka nie byłaby z tego zadowolona, jestem pewna. Wszystko to, co się robi, pomagając innym, łagodzi cierpienia osobiste. Mam 84 lata – jeśli odejdę, to z zaświatów będę czuwała, żeby działania TPD dawały szczęście podopiecznym. Osoby, które z nami współpracują, są gwarancją, że TPD po moim odejściu będzie w dobrych rękach.

**Wiele szczęścia będzie miało TPD, jeśli w przyszłości znajdzie się ktoś, kto choć w małej części poświęci się tej pracy tak jak Pani Prezes. W czasach, gdy trudno o bezinteresowność, prawdziwych społeczników jest coraz mniej. Dziękuję za rozmowę i życzę, żeby w dobrym zdrowiu mogła Pani jak najdłużej realizować swoje zamierzenia.**



**EWA GŁADYSZ**

KOORDYNATOR POWIATOWEGO UNIWERSYTETU TRZECIEGO WIEKU. PRZEZ 16 LAT ZWIĄZANA Z CIECHANOWSKIM SAMORZĄDEM MIEJSKIM. RADNA POPRZEDNIEJ KADENCJI. OBECNIE W POWIATOWYM BIURZE SENIORA. CHĘTNIE PODEJMUJE NOWE WYZWANIA. LUBI BEZPOŚREDNIE KONTAKTY I ROZMOWY Z LUDŹMI. UWIELBIA ROWEROWE PRZEJAZDŹKI I KSIĄŻKI BIOGRAFICZNE.





**Marek Szyperski.** Gdy pomyślałem o rozmowie z Tobą przyszło mi na myśl sparafrazować słowa imć Onufrego Zagłoby: „Czegóż on nie zrobił, czego nie dokonał...”. Stasiu – może w wielu uszach zabrzmie to zbyt patetycznie, ale powiem wprost: „Jesteś legendą” – legendą ciechanowskiego świata muzycznego, kulturalnego...

**Stanisław Antośkiewicz.** Z tymi legendami zalecałbym znaczną ostrożność. Legendowanie kojarzy mi się blisko z jakowymś „gwiazdorzeniem” niepotrzebnym. W naszym pięknym kraju uwielbiamy stawiać pomniki, wynosić na cokoly - by potem z lubością strącać je i niweczyć. Na wolne miejsca trafiają nowe legendy, ale to już historia oceni ;-). Proszę o pozostawienie mnie w spokoju, pośród ludzi normalnych, „szarych” i życzliwych naprawdę. Narodowi dajmy legendy bardziej godne i ... potrzebujące.

**Ale zanim stałeś się człowiekiem-legendą – najpierw był lipiec 1958 r. i Sulerzyż – miejscowość o nazwie idealnie pasującej do kartkówki z ortografii.**

Sulerzyż, powiat ciechanowski. Tego trudnego ortograficznie słowa na pewno nie zaplanowałem z rozmysłem na użytek wywiadów. W trudnym dla mych młodych rodziców okresie, nowej komórki biednej, bez 500+, zamieszkali gościnnie u przyjaciela rodziny, w skromnych warunkach. Cisza, spokój i na dodatek w cieniu Dobrego Drzewa.

I oto w lipcu roku pamiętnego, błogość stanu ciszy i spokoju zakłócił zestaw dźwięków uciążliwych typu „dercie mordy”. Tak to oto obwieściłem światu krzykiem moje nadejście. Podobno się cieszyli, bardzo nawet.

Nie pamiętam tego okresu. Mama opowiadała, że było miło i zawsze kątem przy muzyce.

**Jak wspominasz swoje dzieciństwo? Bolały rozbite kolana? Byłeś dzieckiem grzecznym czy urwisem? Jako, że niewiele lat nas dzieli, to śmiało mogę przypuszczać, że bawiłeś się w wojnę, grałeś w kapsle... Bywałeś Jankiem Kosem, czy może Gustlikiem? A w kapslowym „Wyścigu Pokoju”, „jechałeś” jako Szurkowski czy Szozda?**

Bardziej pamiętam moje dzieciństwo i szybkie dojrzewanie na ulicy Płockiej w Ciechanowie. Miałem już dwa lata. Mieszkaliśmy w bardzo skromnych warunkach. Rodzice wynajmowali od ciotki budynek inwentarski adaptowany pracą mego taty na pokój mieszkalny. Po ścianach potrafiły wspinać się sprawne gryzonia. Ze ściany pamiętam radio typu „koł-



## Blues z Wami!

choźnik” z jedną jedyną niereformowalną gałką i kablem do wyłączania w chwili kryzysu emocjonalnego. Ale leciały tam też ładne piosenki dla dzieci, które potem namiętnie śpiewałem ku ucieście mamusi i itp. miłośników mego talentu z podwórka. Ale pierwsze logiczne zdanie wygłosiłem publicznie w wieku owych dwóch lat w słynnej pijalni piwa „U Woźniakowej” na Płockiej. Będąc tam w towarzystwie dumnego Taty i wujków wszystkich znajomych zapodałem ku ucieście – „Tata daj pyfka!”. I tak mi zostało z tym nałogiem się zaprzyjaźnić ;-).

Kolana miałem zawsze poobijane, bo podwórko było „z górki”. Leciłem tak, że nogi nie nadążały. Najbardziej krwiożerczy i drastyczny był mój popis zbiegnięcia z Farskiej Góry po tych ścieżkach wyłożonych żywym kamieniem - jatka. Od czoła, poprzez odkryte kolana krew zastygła, a potem długo strup na strupie.

Ogólnie, podobno byłem spokojnym i opiekuńczym dzieckiem pomagającym mamie przy kolejnym potomku. Bawiłem się w wojnę. Sami robiliśmy pistolety, karabiny. Nie mogło być w tym czasie inaczej. Mieliśmy swój poligon w niedalekiej olszynie. Zimą jeździliśmy tam non stop na łyżwach. Trzymaliśmy się mocno razem, tak jest do dziś. Majora Zdzicha już nie ma, przegrał z rakiem. Ta wczesna przyjaźń jednakowoż przeżyła, zawsze możemy się umówić na jakieś manewry w Naszej dawnej olszynie.

Czterej Pancerni. Oczywiście każdy chciał być Jankiem. Na Szarika braliśmy z łapan-

ki ;-). Pamiętam kupowanie wszystkich gazet ze zdjęciami pancernych. Zbieraliśmy każdą fotkę i wklejaliśmy do specjalnego zeszytu uroczystego.

Było szaleństwo na tym punkcie. Kiedyś byłem z mamą na spotkaniu przy Farze z kardynałem Wyszyńskim. Mnóstwo ludzi. Rok 1967 chyba. A jeszcze więcej na stadionie miejskim, gdzie przyjechali pancerni. Tak władza zadbała o właściwe rozmieszczenie sympatii ;-). Teraz już wiem, że w orszaku Wyszyńskiego był też Karol Wojtyła. Czyli uczestniczyłem w czymś ważnym?

Gra w kapsle. Cóż my mogliśmy wtedy robić, skoro nie było ajfona i gapienia się w fejsbuka bez przerwy? Tatusiowie dostarczyli nam materiał. Kapsle od „ciechanowskiego”. Normalnie każdy chciał być Szurkowskim! Ludzi jednoczył wyścig, emocje, zwycięstwa. To był ładny czas. Było biednie, ale jakoś tak przyjaźnie.

Po latach miałem niezwykłą przyjemność spotkać Ryszarda Szurkowskiego. Zarabiając na życie grałem w zespole ciechanowskim o nazwie Bravo, z Małgorzatą i Wojtkiem Jabłońskimi. Na weselu koło Warszawy poznałem Szurkowskiego. Był ojcem chrzestnym panny młodej. Podszedł do naszego stolika w przerwie, pogratulował. Uśmiechnięty naturalnie - zapraszał nas na swoją posiadłość w celu miłego spędzenia czasu. Był taki normalny i nieudawany... Mistrz w każdym calu!

**Potem był ciechanowski „Krasiniak”? Co najbardziej zapamiętałeś z licealnych czasów?**



**Może jakieś pierwsze miłości, pierwsze wino pite z butelki gdzieś ukradkiem?**

Krasiniak. Liceum wspomniane z dużym rozrzwaniem i dawką emocji ponadczasowych. Byliśmy młodzi, nosiliśmy ostentacyjnie swe torby książkowe z wytatuowanymi tuszem nazwami kapel wiodących. Miałem Hendrixa, kolega nosił YES, w domu słuchałem namiętnie „kandy Pinka Floyd” i wieeelu innych.

Miłości? Normalne, ale „dziewczyny, które mam na myśli powychodziły za mąż już”

...

Wino pite gdzieś tam w krzakach, za zamkiem, za PKS-ami. Tam za PKS-ami na łące chodził taki gość ze szklanką musztardówką nie mytą na pewno i wspierał potrzebujących. On nam szklankę pustą, myjemu pełną ;-) Taki był układ sił.

Jak zabrakło, można było u tego pana zakupić następną kolejkę wina marki wino. Butelki puste zabierał jako zdobycz mu przynależną. Ba i co?

Pamiętam, że kiedyś nie umieliśmy otworzyć piwa z kapsla i musieliśmy wejść w kooperację z gościem wprawionym, w krzakach przy PKP. Kosztowało nas to, głupich uczniów, jakieś dwa „browary”. Porażka wiele ucząca. Od tej pory posiadałem sztukę otwierania na różne sposoby.

**Przygotowując się do tej rozmowy zjadłem chyba z kilogram pysznych jabłek z Twojego sadu. I tu dochodzimy do drugiego punktu Twojej edukacji – Pomaturalnego Studium Ogrodniczego w Skierniewicach? Rodzinne tradycje sadownicze sprawiły, że wybrałeś taki kierunek?**

W ostatniej klasie mej humanistycznej, miałem marzenia o archeologii, może nawet prawie karnym. Pani profesor od historii szybko mi je zweryfikowała i kazała zasiedlić pierwszą ławkę przed jej obliczem smutnym. Nie zostałem prawnikiem, archeologiem. Za nie zostanie prawnikiem jestem pani brodzącej pośród żmijowisk wdzięczny dogonnie. Kocham bezstresowe sprzedawanie jabłek i spotkanie uśmiechniętych ludzi na bazarze. A pani profesor od czasu do czasu jest moją klientką. Zawsze dorzucam pani ładne jabłko kolorowe, smakowite.

Na pewno moi rodzice pomogli mi w podjęciu decyzji szybkiej w sprawie sadownictwa i Skierniewic. Pomaturalne Studium Ogrodnicze powitało mnie radośnie.

**A czy w Skierniewicach poznałeś profesora Szczepana Pieniżka? Legendę polskiego sadownictwa?**

Siedziba naszego Studium mieściła się przy ulicy Pomologicznej. Codziennie wielokrotnie mijałem Instytut Sadownictwa

i Kwaciara przy tejże ulicy. Miałem kiedyś okazję urzeć profesora, ale nie było to spotkanie znaczące. Bardzo miły człowiek, ma na zawsze mój szacunek. Gdzieś na praktykach sadowniczych ponownie mieliśmy przyjemność, był w swoim świecie, w innym wymiarze.

**Ze Skierniewic wróćmy do Ciechanowa. Mamy lata 80. ubiegłego wieku, Ty dzielisz czas na pracę w rodzinnym sadzie, granie i pracę akustyka w Wojewódzkim Domu Kultury. Sad – rozumiem, ale skąd u Ciebie tak wielka miłość do muzyki? Coś mi się kiedyś obilo o uszy, że w Sulerzyżu pracował bardzo dobry organista?**

Lata 80. spędziłem już w moim Ciechanowie. Moi kochani rodzice byli wówczas jeszcze zdrowi i sprawni na tyle że pozwolili mi bezkarnie latać z gitarą na różniste próby i koncerty. Mama tłumaczyła zawsze memu mniej wyrozumiałemu tacie, że tak ma być. Niech się cieszy.

Postać organisty kościelnego z czasów mego poczęcia pod wysokim drzewem, w organistówce przykościelnej w Sulerzyżu, często powracała w owych rozmowach rodzicielskich. Stanisław Sznajder nie dość, że pozostawił w mej metryce swoje imię, to jeszcze nazaczył (według zeznań mamy) jakąś dziwną skłonnością do muzyki. Nawiasem - został mianowany moim ojcem chrzestnym.

**W książce „Kto jest kim w Ciechanowskim” w Twojej notce biograficznej wymieniono z nazwy dwa zespoły: „Blues Market” i „Sklep Jubilera”. Wiem, że było ich więcej, a ostatnio, od wielu lat Twoje nazwisko związane jest z grupą „Why Ducky”.**

Tak, pamiętam. Była taka książka i prośba autorów, bym się też naprędce ujawnił i zdeklarował. Zapewne pisałem te zeznania też w pośpiechu, ale prawdą jest, że na początku był Sklep Jubilera. Dobra, rockowa kapela z potencjałem. Graliśmy solidne, autorskie kawałki i mieliśmy sporo fanów - do dziś mnie rozpoznają, jak chcą pożyczyc dwa złote ;-).

Po naturalnym zamknięciu Sklepu Jubilera pojawił się Blues Market. Kontynuacja, acz ukierunkowana na bluesa.

W 2002 r. pojawił się skład typu All Stars - reprezentacja pt. Why Ducky? Na początku prosty, gitarowy skład - z czasem zaczął ewoluować w stronę ambitniejszego grania z sekcją dętą. Graliśmy praktycznie na wszystkich znaczących festiwalach bluesowych w tym kraju. Raz nawet na Słowacji.

**Podobno dziennikarze sporo wiedzą, ale ja Ci się przyznam bez bicia, że nie pamiętam żad-**

**nych tytułów Waszych, Twoich płyt...**

Pytasz o płyty. Tak, to niejako jest znacznik tzw. wielkości. Dziś już wiemy, że nikt / żadna kapela - nie podskoczy w owych wielkościach superkapeli ponadwymiarowej pod tytułem Bayer Full (17 milionów płyt). Musimy z tym jakoś nauczyć się żyć.

Nasz Sklep Jubilera wydał dwie płyty. Studio i jakiś koncert, chyba z Makowa Mazowieckiego. Wczesne lata 80. XX wieku. To było w czasach, kiedy nie było szansy na zainteresowanie się nami np. Polskich Nagrań, Pronitu, Poltonu itp.

Blues Market zamknął swą historię płytą pt. „Closed” ... i się zamknął generalnie.

Wspomniany zespół Why Ducky? wydał w 2010 r. nakładem Flower Records płytę „The Mo”. Obecnie oczekujemy na pojawienie się sentymentalnego albumu „Ostatnie Piwo”. Traktujemy to wydawnictwo jako gustowny prezent pod choinkę i formę wspominkową - pamięci zmarłego naszego muzyka Wojtka Jabłońskiego. Pod patronatem Starostwa Powiatowego w Ciechanowie i z akcentami typu „Stary Grodzie” z tekstem s.p. Stasia Kujawy.

**Czym jest dla Ciebie granie i śpiew? A zwłaszcza Twój ukochany blues?**

Pytanie niby proste, a jakże trudne i zawile. Pewnie jak dla wszystkich to czyniących. Daje jakieś oderwanie się od kłopotów, zapomnienie, chwile radości nieocenione. Kiedyś czołowy ksiądz ciechanowski głosił nieopodal sceny wobec młodych pańienek ze scholki - pamiętajcie, już św. Augustyn mawiał - kto śpiewa, dwa razy się modli. A wtedy ja, naiwny, podszedłem i rzekłem: a jak ja śpiewam rock'n'rolla? Na to wielebny odrzekł: a nie, tak to nie ;-).

**Ostatnio mamy ciężkie czasy nie tylko dla kultury. Jak sobie radzisz, jak radzicie sobie jako „Why Ducky”? Nie ma koncertów, nie ma imprez...**

Jest kiepsko. Znakomita większość moich kolegów z zespołu stara się od lat żyć z muzyki. To są ludzie nauczający i praktykujący na scenie. Mają swoje wydatki, kredyty, rachunki i zobowiązania różniste. Nie obejmują nas akcje typu wsparcie ministra Glińskiego. Nie gramy muzyki „przyjaznej” dla w/w.

Ja sprzedaję jabłka na targu, bazarze. Uśmiecham się i udaję, że jestem bogaty ;-).

**No właśnie – imprez. Powiedz mi Stasiu jak to jest, że w Ciechanowie, w powiecie nie można zorganizować porządnej, cyklicznej imprezy, która by zaistniała w wymiarze**



**ogólnopolskim? Tak jak przed laty słynne „S'trash'ydló”?**

Pytanie dla mnie nieco kłopotliwe, acz bardzo warte zastanowienia. Bo czymże jest owa „porządna, cykliczna impreza, która by zaistniała w wymiarze ogólnopolskim”?

Obawiam się, że w obecnym stanie umysłu i przy nachalnej promocji telewizyjnej jedynie słusznej sprzedają się w „wymiarze ogólnopolskim” zbiegowiska z jak największym udziałem na liście płac wykonawców nieskomplikowanych i proponujących rytmy „pod nóżkę”, na tzw. dzie-



ciola. Ludzie to kochają i walą jak w dym. Na to są kosmiczne pieniądze i nie ma problemów żadnych. Ludzie kochają disco polo, rząd kocha ludzi = ludzie kochają rząd ;-). Nie widzę w tym problemu, widocznie tak ma być. Nic na siłę, tylko młotkiem ;-).

Bardziej ambitne projekty zostały automatycznie przekierowane do grupy „nieszowe” i nie dostają dotacji.

Temat bardzo trudny i rozległy. Dlaczego nie można zorganizować w Ciechanowie? Można, na pewno. Mamy świetny scenograficznie i baśniowo zamek do dyspozycji, dużo inteligentnych ludzi. Jak przekonać mecenasów od kultury, sponsorów do zainwestowania? Tu też wszystko rozbija się o pieniądze, niemałe zresztą. Z mojego podwórka sercowego - Suwałki Blues Festiwal, Rawa Blues Festiwal, Jimiway, itd. Zapraszam zainteresowanych do za-

poznania się z budżetem w/w festiwalu o wymiarze ogólnopolskim i nie tylko.

To, że my próbujemy coś robić od lat na warunkach mocno partyzanckich i „po znajomości” graniczy z cudem.

Temat jest nieco złożony i nie da się go załatwić na jednej kartce papieru, ot tak z rozpędu i po łebku. Mimo wszystko proponuję uszanować miejscowe próby robienia czegoś z niczego.

W pewnej piosence słyszałem: „czasy S'trash'ydló dawno poszły w ką, dzięki przedstawicielom ludu stąd”. Legendarny (naprawdę) festiwal ciechanowski muzyki heavy metal (1988 - 1994) był naszą genialną odpowiedzią na ówczesny straszny głód dostępu zdolnych kapel z podziemia metalu do zaistnienia. Pokazania swoich możliwości.

Nasz festiwal był najlepszym festiwalem underground w tej części Europy. Nie bójmy się tego! Ale moje miasto nie było gotowe na taką koronację i po prostu doprowadziło do wygodnego upadku. Amen.

**Jesteś nie tylko znanym muzykiem, ale i znanym społecznikiem. Działales przy wielu imprezach: „Bluesie na Dołku”, „Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy”, czy właśnie „S'trash'ydló”. Co Cię ciągle pcha do czynu?**

Taaaa.. Bardzo proszę, by na moim grobie nie zostało wyryte słowo „społecznik”. Może lepiej „bezinteresownik”? ;-)

Znam tego typu ludzi, szanujemy się i pomagamy. Inni to często wykorzystują. Akurat wymienione przez Ciebie Marku tytuły są mi bardzo bliskie i poświęciłem im wiele lat życia. W zamian otrzymałem momenty ślicznych radości, uśmiechy wspaniałych ludzi kochanych, coś na kształt dumy?

Blues Na Dołku = 13 lat na posterunku. Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy = 12 lat bycia bliżutko i od zarania. Spring Blues Night Festival = 22 lata radosnego rzeźbienia w materii.

Co pcha do czynu? Hmmm ... nie wiem.

**Niewielu czytelników pewnie wie, że przed paru laty, na łamach jednego z lokalnych tygodników prowadziliśmy Twój kącik gwary ciechanowskiej ze słynnym „Toć chiba” na jednym z czołowych miejsc. Może pora to odświeżyć i wydać w formie książkowej? Skąd u Ciebie zainteresowanie językiem naszych babć i dziadków? Ja do dziś pamiętam swojego dziadka idącego „stecką po zastodolu”...**

Toć chiba. Pamiętam. Dawno temu mi się to pojawiło jako kolejny wariacki pomysł. Tygodnik Arka Gołębiowskiego pt. „Czas Ciechanowa” to kupił i płądziłem co tydzień felietony dziwne i nietypowe. Pisa-

łem dla nich inne też rzeczy, typu relacje z wydarzeń kulturalnych, koncertów.

Krótki słownik gwary ciechanowskiej był naturalnym przejawem potrzeby zachowania słów wymierających, ginących w oczach i uszach wraz z odchodzącymi naszymi babkami, mamusiami itd. Od lat byłem świadkiem tego używania. Łapałem te słowa, zwroty, wyrażenia i prosiłem mamę o tłumaczenie.

Na rynku, bazarku, na ulicy - wszędzie to słyszałem i notowałem. To była magia i ... moja archeologia kochana.

„Toć chiba” jest naszym zwrotem, dziedzictwem narodowym, musimy to opatentować i dostaniemy kasę z Unii! Byli tacy, co zarzucali mi jakieś ośmieszanie, wyśmiewanie. Robiłem to tylko z szacunku dla dziedzictwa i historii.

Podobno gdzieś na zapomnianej półce w jakiejś bibliotece można te zakurzone numery odnaleźć i się uśmieć ale czy na pewno jest potrzeba jakowychś wydań książkowych? Szczerze wątpię.

**W publikacji, o której wcześniej wspominałem, napisano (a był to rok 1994): „Poza muzyką kocha ciężkie, stare motocykle, zwierzęta i kwitnące jabłonie. Lubi dawać ludziom radość i pić dobre piwo”. Coś się zmieniło przez te 26 lat?**

Pamiętam kulisy powstawania tego wydawnictwa. Szybki telefon od autora/wydawcy - napisz coś, bo robimy takie coś. To moje, równie szybkie, zeznanie było pisane na kolanie i może mieć niedoskonały kształt.

Nadal Kocham stare motocykle, dobrą muzykę, samochody zabytkowe i takowe traktory, zwierzęta wszelakie uśmiechnięte, moje psiaki - zdradzieckie mordy i kanale :-), kwitnące jabłonie ponad mleczami w maju, ludzi wartych i godnych pokochania, spokój z dala od zgiełku i telewizora. Piwo też nadal.

Chętnie zakupię stary ciągnik „sagan” z Ursusa. Kiedyś tata miał taki. Chciałbym odratować i dać mu życie. Oczywiście traktorowi, by mi przypominał stare czasy tatowe.

**Dziękuję za rozmowę i „niech blues będzie z Tobą”**

Blues Z Wami!



**MAREK SZYPERSKI**  
DZIENNIKARZ





# UROKI POWIATU

